

W NUMERZE:

RADOMSKA WSI W TRZYDZIESTYM SIÓDMYM DNIU STRAJKU ● W Lublinie — pytania bez odpowiedzi ● O WSPÓŁPRACY MIĘDZY ZWIĄZKAMI — rozmowa z prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Pile ● Nikt nie może zostać bez pomocy ● Polska w MFV ●



GŁOS NAUCZYCIELSKI 50

13 XII 1981

ROK LXIV ● TYGODNIK SPOŁECZNO-OSWIATOWY ● CENA 5 ZŁ



Fot. Cz. Górski

Mija właśnie rok od czasu utworzenia Funduszu im. Robotników Wybrzeża. Do dziś na jego koncie zgromadzono już ponad milion złotych. Właśnie w ostatnich dniach listopada — na zaproszenie Społecznej Rady Funduszu — bawili z wizytą w Warszawie pierwsi stypendyści, o czym piszemy na stronie 3. Była to dobra okazja do zwiedzenia stolicy, a między innymi Zamku Królewskiego.

MŁODZI CZTERDZIESTOLETNI

HALINA SZYMCAK

Samy siebie nazywają różnie. Najczęściej — klasą robotniczą uczelni. Bo też na nich, czyli asystentach i adiunktach, spoczywa główny ciężar prac dydaktycznych i badawczych w szkole wyższej. Do grupy tej, choć może nieformalnie, należą też słuchacze podyplomowych studiów doktorskich i młodzi pracownicy innych grup naukowo-zawodowych istniejących na uczelni.

Problem definicji tej grupy często sprowadzany bywa do granicy lat 35, choć w praktyce żadna sztywna bariera wiekowa w odniesieniu do młodej kadry nauki stosowana być nie może. Są bowiem ośrodki naukowe, przede wszystkim małe, gdzie do młodej kadry zalicza się także 35-letniego nauczyciela szkoły średniej, który zaczyna właśnie wtedy robić doktorat, a kończy go mając 40-45 lat. Wówczas stażysta, czy asystent o dziesięć lat od niego młodszy musi być przez pewien czas jego przewodnikiem na uczelni. W pewnym więc sensie, mimo znacznej różnicy wieku są równie „młodzi”.

Jeśli nawet przyjąć barierę 35 lat, trzeba uwzględnić zróżnicowanie tego środowiska. Generalnie, przeważają w nim ci, którzy są pozbawieni wszystkiego, którzy są pretendentami do wszystkiego...

Mają swoje specyficzne problemy. W zasadzie już od dawna wiadomo, co ich boli. Nad tym, jak te bóleczki rozwiązywać w realnej sytuacji dzisiejszej Polski, zastanawiali się 17 listopada przedstawiciele mło-

dych pracowników nauki — członkowie ZNP-Nauka z wielu środowisk akademickich kraju. Celem spotkania było powołanie roboczej komisji do spraw młodej kadry naukowej przy Związku. Istniejąca w poprzednich latach komisja miała status zespołu problemowego. W jej skład wchodzili przedstawiciele różnych sekcji zawodowych. Stawiano sobie więc pytanie, jak unormować tę sprawę, czego dziś oczekuje się od komisji.

Spotkanie stało się kolejną okazją do przypomnienia dawnych — i uzupełnienia nowymi — problemów środowiska. O czym mówiono? Najwięcej emocji wzbudzały sprawy kształcenia młodej kadry, wykręszania jej kwalifikacji, problemy rotacji, współpracy między różnymi jednostkami naukowymi, potem sprawy kryteriów oceny pracy, czyli awanse, problemy uczelni małych, no i oczywiście sprawy socjalne. Starano się wypracować takie mechanizmy, które by formalne stwierdzenia o konieczności prowadzenia określonej polityki kadrowej czy opieki nad młodą kadrami uokreśliły, uczyniły realnymi.

Jako, że sprawy socjalne niestety nie są wagi na samopoczuciu i jakości pracy, ważnym od nich.



JARNICE ● WĘGRÓW ● WSCHOWA

MOŻE BYĆ LEPIEJ

JANUSZ TRZCIANKA

— Już chyba gorzej być nie może. Nie mamy czasu ani możliwości, by stać w kolejkach, zaś sklepowe nawet słyszeć nie chcą o żadnym pierwszeństwie w zakupach! — skarżą się „Głosowi Nauczycielskiemu” pedagodzy spod Węgrowa.

Niełatwa sytuacja zaopatrzeniowa nauczyciela wiejskiego, widoczna między innymi w województwie siedleckim, skłoniła tamtejsze kuratorium oświaty i wychowania do... poszukiwań informacji na ten temat. Ze szkół podstawowych w gminach tego regionu wysłano zatem do Siedlec dane, dotyczące zaopatrzenia pracowników oświaty, zwłaszcza w opał oraz mięso i wędliny. Również nauczyciele ze szkoły w Jarnicach (gmina Liw) pisemnie przekazali administracji oświatowej zarówno niewesoły obraz stanu rzeczy w tej dziedzinie, jak i własne postulaty, których spełnienie mogłoby wpłynąć na poprawę sytuacji.

Oto fragment tego pisma: „W szkole tu-tejszej nie prowadzi się żadnego dożywiania, z którego mogliby korzystać nauczyciele. We wsi znajduje się 1 sklep racujący na jedną zmianę, do godziny 16. Towar

do tego sklepu przywozi się w godzinach rannych. Kiedy nauczyciel uda się do sklepu po zajęcia w szkole, a więc w godzinach od 14 do 16, to już wszystko jest „rozłapane”.

Robione były starania, aby sklepowa zostawiła dla nauczycieli towar, ale nie udało się to, gdyż zarząd GS nie dał w tej sprawie wyraźnego zalecenia — na piśmie — sklepowym, że nauczyciele mają być załatwiani poza kolejnością, albo że dla nich zostawia się towar według listy zamówień. Bez takiego pisma sklepowa nie zostawił żadnego towaru, ponieważ zdarzają się często różne społeczne kontrole, poza tym ludzie czekający w kolejce liczą wnoszony towar a więc jest fizyczna niemożliwością cokolwiek odłożyć.

Próbowaliśmy prosić, aby woźna szkolna stała w kolejce i brała ze sklepu coś niecoś dla nauczycieli, ale to również nie zdało egzaminu. Ukazało się bowiem zarządzenie, że daje się towar tylko tym o-



PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Porozumienie między wojewodą lubelskim, a tamtejszym Zarządem Regionu „Solidarność” — w związku ze strajkiem jej członków, w wybranych przez nich szkołach ponadpodstawowych — stało się faktem. Rozmowy, o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, w artykule pt. „Flagi nad szkołami”, sfinalizowano odpowiednim dokumentem.

„Sztandar Ludu” (nr 240 z 3 grudnia 1981 roku) podaje: „Dialog prowadzony był (...) przy zrozumieniu wagi dyskusowanych spraw. I właśnie dzięki tej atmosferze osiągnięto wspólne stanowisko między innymi co do odwołania z dniem dzisiejszym, począwszy od pierwszej zmiany strajku czynnego w szkołach ponadpodstawowych i placówkach oświatowo-wychowawczych. Utrzymana zostaje jednakże gotowość strajkowa w szkołach ponadpodstawowych aż do czasu zawarcia ostatecznego porozumienia co do realizacji postulatów zgłoszonych w październiku bieżącego roku województwa lubelskiego przez Sekcję Oświaty i Wychowania Zarządu Regionu „Solidarność”. Problematyka ta będzie przedmiotem prac zespołu, w którego skład wejdą członkowie grup inicjatywnych Społecznej Rady Oświaty i Wychowania, działających przy Sekcji Oświaty i Wychowania ZR „Solidarność” oraz Zarządu Okręgu ZNP-Oświata.

Wiadomość tę lubelski dziennik zamieścił jako informację własną. Nie ma jej — niestety — wcale w wydanym przez lubelską prasę tekście porozumienia. W tekście tym zresztą pominięto ZNP i wysuwane przez nasz Związek — od listopada ubiegłego roku jeszcze! — postulaty, dotyczące żywotnych problemów lubelskiej oświaty. W jednym tylko punkcie porozumienia mówi się mimochodem tak: „o obu związkach nauczycielskich”. Poza tym suwerenami oświaty w tym województwie dokument ów czyni najwyraźniej wojewodę lubelskiego z jednej strony, zaś Zarząd Regionu „Solidarność” z drugiej, skoro oni właśnie mają „paraferować” przyszłe ustalenia wynikające z przyjętych w tekście porozumienia zobowiązań.

Nie więc dziwnego, że po publikacji „Sztandaru Ludu” (drugi dziennik lokalny — „Kurier Lubelski”) — w ogóle nie podał zapowiedzi o pracach z udziałem członków Zarządu Okręgu ZNP, w środowisku działaczy naszego Związku wręcz zawrzało. Już w czwartek, 3 grudnia, czyli w dniu odwołania przez „Solidarność” jej szkolnego strajku czynnego, zebrało się na nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium Zarządu Okręgu ZNP. Z oburzeniem mówiono tam, że

opublikowany tekst „Porozumienia” dowodzi, iż próbowano wręcz wywieść z pole członków ZNP. W toku ponad ośmiogodzinnych obrad wydelegowano do wojewody lubelskiego, Eugeniusza Garbca, czteroosobową grupę uczestników posiedzenia z sekretarzem Zarządu Okręgu, Sabina Władzińska oraz prezesem Zarządu Oddziału Miejskiego, Marianem Pakułą.

Zaprotestowali oni wobec wojewody przeciwko niekonsultowanemu z ZNP i w wielu szczegółach mocno niejasnemu tekstowi wspomnianego dokumentu, jako efektowi dwustronnych tylko rozmów z „Solidarnością” (przypomnijmy, iż ZNP w Lublinie od dawna postulował rozmowy trójsłonne). Wypowiadając się za porozumieniem obu związków nauczycielskich z władzami województwa, przedstawiciele Zarządu Okręgu ZNP jednocześnie kategorycznie zażądali od wojewody dokładniejszej wykładni przyjętych we wspomnianym dokumencie ustaleń, gdyż rozumiane wieloznacznie, mogłyby wprowadzić znaczne rozdzwiny do praktyki pedagogicznej w szkołach.

Zadana przez ZNP wykładnię wojewoda przedstawił, niestety, jedynie ustnie. Mówi nam teraz prezes Zarządu Oddziału ZNP w Lublinie, Marian Pakuła:

— W sprawach zmian, które „Porozumienie” zdaje się wprowadzać do programów nauczania, dowiedzieliśmy się, iż wojewoda konsultował swoją decyzję z ministrem oświaty i wychowania. W odniesieniu do Niezależnego Ruchu Harcerskiego i Federacji Młodzieży Szkolnej, których „fakt istnienia” wojewoda uznał w tekście tego dokumentu, zapowiadając, iż „władza administracyjna udzieli im niezbędnej pomocy”, usłyszeliśmy, że było to zgodne ze stosownymi rozporządzeniami z 1932 roku i statusem wojewody. W kwestii szczegółowych przygotowań do powołania zapowiadanej „Porozumieniem” Społecznej Rady Oświaty, zdaniem wojewody, też nie ma niejasności: ZNP będzie uczestniczył w pracach przygotowawczych, a gdyby pojawiły się co do tego wątpliwości, wojewoda podzielił się „korektą”. Rozumiemy, że chodziłoby tu o negocjacje ustaleń.

Trudno stwierdzić, że taka wykładnia zadowolila działaczy naszego Związku, tym bardziej, że jednocześnie, na posiedzeniu rozszerzonej komisji wnioskowej Zarządu Oddziału ZNP w Lublinie, zaproszeni tam: wicewojewoda lubelski, Stanisław Sochaj i dyrektor Biura Organizacyjnego Urzędu Wojewódzkiego, Włodzisław Koprukówniak, nie byli w stanie wyjaśnić żadnej ze zgłoszonych im wątpliwości.

Bez odpowiedzi — jak dotychczas — pozostają zatem ważne pytania ze strony ZNP:

— Dlaczego pominięto w rozmowach wojewody z „Solidarnością” miejscowy organ przedstawicielski — Wojewódzką Radę Narodową? Czy wojewoda uzyskał od radnych pełnomocnictwo do podpisania „Porozumienia”?

— Czy właśnie administracja — na szczeblu wojewody — władna jest podejmować decyzje, które mogą być uznane za precedensowe — jak powołanie Społecznej Rady Oświaty — dla całego systemu oświaty polskiej? Odnosi się wrażenie, że dwie „wysokie układające się strony” potraktowały województwo, jak swoją prywatną własność. Tymczasem stanowi ono integralną część państwa. Czy „Porozumienie” nie ignoruje tego faktu?

— Programy zapewne trzeba zmienić, ale... chyba nie decyzją wojewody, skoro istnieją w kraju czynniki bardziej ku temu powołane i kompetentne. Czy wojewodzie przy rozmowach z „Solidarnością” brakowało ekspertów? Czy zasięgnięto opinii radcy prawnego na temat skutków, które tekst „Porozumienia” niesie ze sobą w zakresie prawa?

W odpowiedzi przekazano pytającym, że wątpliwości — i te, i inne — rozwieje zapewne poniedziałkowa (7 grudnia) narada dyrektorów szkół ponadpodstawowych zbiorczych i gminnych z terenu całego województwa, z udziałem przedstawicieli ZNP.

Niestety, nie rozwiała. W tej sytuacji zapowiedziano plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie. Wcześniej mówiono mi w środowisku działaczy naszego Związku, iż można się tam spodziewać ostrej krytyki pod adresem wojewody lubelskiego za widoczną w tekście „Porozumienia” arogancję i arbitralność władzy wojewódzkiej wobec ZNP. Można też oczekiwać, iż lubelscy działacze ZNP tym bardziej stanowczo żądać będą teraz, aby Urząd Wojewódzki dał wreszcie odpowiedź na związkowe postulaty oświatowe — przypomnijmy — zgłoszone jeszcze przed rokiem!

Co zaś do wspomnianych w poprzednim naszym artykule („Flagi nad szkołami”) — przyp. red.) 20 postulatów „Solidarność”, które — jak formułowali organizatorzy lubelskiego strajku — miały być głównym hasłem tego protestu, to mowy już teraz nie ma o „pilnych” poprzednio terminach realizacji. „Kurier Lubelski” donosił 3 grudnia, iż „powołano dwustronną grupę roboczą, która w terminie do 30 grudnia bieżącego roku omówi wszystkie pozostałe postulaty i przedłoży je temu samemu zespołowi, który wczoraj podpisał porozumienie. Będą to propozycje do porozumienia końcowego, które ma być zawarte w tym samym terminie — do końca grudnia”.

W tymże dzienniku — obok — znajdujemy wypowiedź wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego

NSZZ „Solidarność”, Janusza Karpińskiego. Powiedział on dziennikarce „Kuriera” między innymi: „Sam strajk czynny w szkołach wskazał pewną formułę walki o uspołecznienie oświaty. Jednocześnie — przynajmniej ja mam nadzieję — takie pojedyncze na razie rozwiązania, jak dzisiejsze porozumienie w skali województwa, przyspieszą analogiczne decyzje w skali kraju”.

Pogratulować szczerości! Jak widać, ani na jotę nie mylili się ci działacze ZNP z Lublina, którzy w strajku wywołanym przez drugi nauczycielski związek, od początku dostrzegali cel „w skali kraju”, zwracając uwagę, że ich miasto i region stawały się dla „Solidarność” poligonem forsowania koncepcji, konstruowanych na modłę tego związku. A sam strajk był — jak mówili — „próbą generalną”. O jakim województwie teraz z kolei usłyszymy w tym samym kontekście, pokażą najbliższe tygodnie — mówia mi dziś z gorącem, ci sami, co poprzednio, rozmówcy. Mielibyśmy więc, czy zatem ich niewesoła kolejna prognoza na przyszłość też się spełni?

— Tutejsza „próbą generalną”, nie ma co ukrywać, dała chyba wiele do zrozumienia innym regionom „Solidarność”, pokazując, jak daleko droga nacisku na władze administracyjne, by uzyskać pożądane dla siebie cele. Owa „formuła walki” (jak brzmiało określenie z wypowiedzi wiceprzewodniczącego Regionu „Solidarność”) żadnym optymizmem nikogo z rozsądnych nauczycieli napawać nie może. Oznacza ona bowiem dalsze wciąganie młodzieży w akcje. Zagroza też wzmaganiem napięć, rozbijaniem koleżeńskich więzi w środowiskach pedagogicznych — ocenia wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie, Jerzy Krupski. — W każdym razie my w ZNP nie straciliśmy głowy. Tłumaczymy rozgoryczonym członkom naszego Związku, że od ich postawy, a nie tylko od ustaleń sformułowanego poza ZNP „Porozumienia”, zależy teraz najwięcej, bo oni przecież na Lubelszczyźnie stanowią większość wśród nauczycieli.

W tej opinii pobrzmiewa pewność, że bez zgody Związku Nauczycielstwa Polskiego nie da się — nawet w jednym tylko województwie — wprowadzić ani rzeczywistego uspołecznienia oświaty, ani nowych czy uzupełnionych programów języka polskiego, historii, etyki, filozofii itp. Jak żyć sobie tego niektóre kierownicze gremia „Solidarność”. Czy szersze kręgi członków tego drugiego nauczycielskiego związku są rzeczywiście zainteresowane, aby — poza kolegami z tych samych szkół, należącymi do ZNP — forsować nadal swoje, nie oglądając się na nic? Czy też — jak można by sobie tego gorąco życzyć — zwycięży jednak rozsądek, zrozumienie potrzeby współpracy i współdziałania obu związków dla dobra oświaty, dla dobra środowiska pedagogicznego?

Na te dwa podstawowe pytania nie odpowiada obecne „Porozumienie”, które podpisał z „Solidarnością” wojewoda lubelski, choć — trzeba podkreślić — że szczególnie położyło ono kres strajkowi czynnemu, tak niekorzystnie — wbrew poglądom rozgłaszanym przez organizatorów tego protestu — oddziałującemu na młodzież.

J.T.

Z OBRAD KRAJOWEJ SEKCJI NAUCZYCIELI EMERYTÓW I RENCISTÓW

NIKT NIE MOŻE ZOSTAĆ BEZ POMOCY

Sprawami, na których głównie koncentrowano uwagę w czasie obrad Krajowej Sekcji Nauczycieli Emerytów i Rencistów w dniu 26 listopada br., był projekt nowej ustawy emerytalnej oraz program działania na 1982 rok. Na wstępie przewodniczący sekcji, Roman Modrzejewski złożył obszernie sprawozdanie o obrazującej działalność zarządu sekcji w okresie od 10 czerwca do 25 listopada. Następnie wiceprzewodniczący, Franciszek Ginter zapoznał zebranych z treścią projektu ustawy emerytalnej, podkreślił pozytywne zmiany, ale też zgłosił wiele uwag krytycznych dotyczących głównie sytuacji nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę według dotychczas obowiązujących zasad.

W dyskusji również stwierdzono, że projekt nie jest w pełni zadowalający. Poważne zastrzeżenia budzi przede wszystkim punkt dotyczący likwidacji starego portfela, zwłaszcza propozycja przeliczania emerytury w trzech ratach. W grupie emerytów tzw. starego portfela znajdują się nauczyciele najstarsi, lecz wiek ich jest również zróżnicowany. Zachodzi więc obawa, że najstarsi seniorzy, a przynajmniej część z nich mogłaby po prostu ostatniej raty nie doczekać. A są to nauczyciele bez

wątplenia dla oświaty szczególnie zasłużeni, budowali ją bowiem od podstaw w trudnych warunkach powojennych. Jest już najwyższy czas, aby nastąpiło definitywne zlikwidowanie starego portfela. W związku z tym zgłoszono postulat, aby osobom, które osiągnęły 70 i więcej lat przeliczyć emeryturę według nowych zasad w pierwszej kolejności, bez rozkładania na raty. Oni też przede wszystkim powinni otrzymać odznaczenia państwowe.

Uwagi krytyczne zgłoszone również m. in. do proponowanego systemu waloryzacji emerytur i rent oraz dodatków rodzinnych. Słusznie byłoby, zdaniem uczestników zebrania, aby za podstawę waloryzacji służył nie tylko wskaźnik wzrostu płac, lecz również wzrostu kosztów utrzymania. W sprawie dodatków postulowano zrównanie ich wysokości z dodatkami otrzymywanymi przez pracowników Milicji Obywatelskiej, Wojska Polskiego i Służby Bezpieczeństwa.

Zaproszony na uroczystość wręczenia 10 działaczom pamiątkowych medali wybitnych z okazji 75-lecia ZNP, prezes Kazimierz Piłat poinformował zebranych o stanie prac nad Kartą Nauczyciela, która będzie już wkrótce drugi raz czytana w Sejmie. Zapewnił również, że wszystkie wnioski i uwagi zgłaszane do treści projektu ustawy emerytalnej są w ZG wnikliwie rozpatrywane. Związek bowiem jest żywo zainteresowany w tym, aby nowa ustawa była korzystna. Prace nad projektem trwa-

ją. W najbliższych dniach ukaże się nowa wersja ustawy uwzględniająca wniesione poprawki dotyczące zwłaszcza podstawy naliczania emerytur.

W dyskusji podkreślano również, że skoro ustawa dotyczy wszystkich grup pracowników, słuszne byłoby nawiązanie bliższych kontaktów z sekcjami emerytów innych związków zawodowych dla uzgodnienia stanowisk. Domagano się także, aby w odprawach prezesów zarządów okręgowych uczestniczyli przedstawiciele sekcji emerytów.

Wiele uwagi poświęcono także planom pracy przewidzianym na najbliższy rok. Pogarszające się warunki życia szczególnie uciążliwe dla osób w podeszłym wieku, mało sprawnych, schorowanych i samotnych skłaniają do korygowania dotychczasowych programów działania ogólnie emeryckich i skierowania ich wysiłków przede wszystkim na organizowanie niezbędnej pomocy najbardziej potrzebującym. Główne zadania na 1982 rok, to przede wszystkim konieczność dokładnego rozeznania warunków życia emerytów i rencistów oraz przydzielenie opiekunów tym, którzy bez pomocy z zewnątrz obejść się nie mogą.

Referując ten punkt porządku obrad, kol. Zofia Sobolewska zaapelowała do zebranych — przewodniczących sekcji okrę-

gowych — aby wykorzystywali wszelkie istniejące na swoim terenie możliwości, szukali sojuszników, mobilizowali pomoc sąsiedzką, nawiązywali kontakty z organizacjami społecznymi — Czerwonym Krzyżem, Komitetem Pomocy Społecznej, ZHP, Zakładami Opieki Zdrowotnej, a także ze szkołami. Chodzi głównie o dostarczenie tym emerytom węgla na zimę, ziemniaków, maki, tłuszczów, ale także o uczulenie szkół prowadzących stołówki, aby zapewniły im korzystanie z obiadów. Nad osobami niepełnosprawnymi powinni otoczyć opiekę harcerze i młodzież szkolna, przynosić im obiady do domów.

Przy obecnych galopujących cenach nie mała pomocą mogą być zapomogi losowe, o które powinny ośniwa emerytalne występować do oddziałów ZNP i inspektoratów oświaty, a także wczasy zapewniające całodienne wyżywienie. Wiele punktów czasowych jest w okresie jesienno-zimowym nie wykorzystanych, należy więc nawiązać kontakty z ośrodkami Usług Pedagogicznych i Socjalnych, które mogą te wczasy opłacić emerytom z własnych funduszy.

Są jeszcze różne nie wykorzystane możliwości zapewnienia skuteczniejszej opieki emerytom i trzeba zmobilizować wszelkie siły, aby żaden samotny, schorowany nauczyciel nie pozostał bez pomocy. W czasie dyskusji wymieniono doświadczenia, mówiono, co się w tej dziedzinie już w terenie robi i z jakimi efektami. Zastanawiano się, jakie jeszcze działania podjąć, do jakich drzwi zapukać. Problem nie jest nowy, wzajemna pomoc praktykowana jest od wielu lat, lecz w obecnej szczególnie trudnej sytuacji bez szerokiego udziału terenowych władz oświatowych, szkół i organizacji społecznych sekcje emeryckie nie będą w stanie rozłożyć opieki nad każdym, kto jej pilnie potrzebuje. (DB)



Dwie stypendystki, siostry Mariola i Gabriela Drywa, wraz z matką w czasie spotkania w siedzibie ZG ZNP

PIERWSI STYPENDYŚCI



Młodzi goście zwiedzają Zamek. Na zdjęciu Sala Biblioteki Królewskiej

Już ich odszukano. Już są pierwsi stypendyści Funduszu im. Robotników Wybrzeża. „Fundusz ten powinien służyć dzieciom ofiar Grudnia, ułatwiać kształcenie wybitnie zdolnych dzieci i młodzieży, przede wszystkim ze środowisk robotniczych i chłopskich” — czytamy w Apelu Rady Naczelnej ZNP z 15 grudnia 1980 roku.

Na razie jest siedmioro stypendystów tego szczególnego funduszu, funduszu, którego idea, zrodzona w Radzie Zakładowej ZNP Uniwersytetu Warszawskiego, została podchwyciona przez cały nasz Związek.

A oto czwórka spośród tych, którzy otrzymali pierwsze stypendia.

Mariola Drywa, uczennica I klasy Liceum Ogólnokształcącego nr 4 w Gdyni. In-

teresuje się historią starożytną i chciałaby w przyszłości studiować ten właśnie kierunek.

Gabriela Drywa, uczennica V klasy Technikum Rolniczego w Kłaninie koło Pucka. Jej marzeniem są studia w akademii rolniczej.

Danuta Matelska, uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 20 w Gdańsku-Brzeźnie. Matematyka i język polski to jej ulubione przedmioty. Nie jest jeszcze zdecydowana, co dalej, ale chyba wybierze szkołę gastronomiczną.

Dariusz Wójeik, najmłodszy spośród stypendystów przybyłych do Warszawy, nie ma jeszcze sprecyzowanych planów życiowych. Obecnie jest uczniem VII klasy Szkoły Podstawowej nr 2 w Wejherowie.

W ostatnich dniach listopada ta właśnie czwórka bawiła — wraz z matkami — w stolicy, na zaproszenie Prezydium Rady Społecznej Funduszu Stypendialnego im. Robotników Wybrzeża. Było podczas tej wizyty wspólne zwiedzanie Warszawy, a przede wszystkim Zamku Królewskiego i były długie, serdeczne rozmowy. Właśnie o planach na przyszłość, o młodzieńczych ambicjach i marzeniach. Było też interesujące spotkanie z przewodniczącym Prezydium Rady Funduszu, drem **Janem Trynkowskim**.

— Ku naszej wielkiej radości — mówił on między innymi — inicjatywa utworzenia funduszu chwyciła, czego dowodem te bardzo liczne i stale napływające wpłaty na nasze konto.

**KONTO: NBP III OM Warszawa
Nr 1936-9595-132**

Objęliśmy opieką i stypendium wszystkie dzieci ofiar Grudnia, do których udało się nam dotrzeć. Gdyby się okazało, że został ktoś pominięty, to naturalnie lista stypendystów powiększy się. Utworzyliśmy fundusz, aby w ten sposób uczcić pamięć ofiar grudniowych wydarzeń. Ponieważ jednak idea zrodziła się w środowisku nauczycielskim, postanowiliśmy rozszerzyć zasięg akcji i objąć opieką stypendialną nie tylko dzieci tych, którzy zgineli w wypadkach grudniowych, lecz także innych najzdolniejszych uczniów, którzy takiej opieki potrzebują.

Według wstępnych ustaleń Rady Społecznej Funduszu — podkreślił dr Trynkowski — będziemy poszukiwali tej młodzieży, wśród laureatów olimpiad przedmiotowych. Chodzi bowiem o to, by owe kryteria wyboru bardzo zdolnej młodzieży były w miarę obiektywne. Dlatego też ograniczamy się na początek do laureatów olimpiad przedmiotowych, kierując się przy tym jednocześnie kryteriami społecznymi.

Dzięki ofiarności, głównie środowiska nauczycielskiego, choć nie tylko — bo wśród ofiarodawców są ludzie różnych profesji, liczne zakłady pracy i organizacje związkowe — uda się nam zrealizować ten cel. Na koncie funduszu znajduje się obecnie ponad milion złotych. A konto to ciągle się wzbogaca.

**Tekst i zdjęcia:
CZESŁAW GÓRSKI**



Na spotkaniu z przewodniczącym Prezydium Społecznej Rady Funduszu, dr. Janem Trynkowskim (pierwszy od lewej)

W SPRAWIE KARTY NAUCZYCIELA OŚWIADCZENIE SEKRETARIATU ZG ZNP-OŚWIATA

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego - Oświata w związku z „Komunikatem o wynikach zakończonych rozmów na temat statusu nauczyciela” podpisanym przez przewodniczącego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, Jerzego Romana stwierdza, co następuje:

1. Nie odpowiadają prawdzie zawarte w komunikacie stwierdzenia o wprowadzeniu do projektu dokumentu poprawek, które jakoby „niszczą całą dotychczasową pracę mieszanych poselsko-związkowych zespołów roboczych”. Zapisy wymienione jako usunięte, w istocie zostały utrzymane, bądź też nie znajdowały się w projekcie rozpatrywanym przez komisję sejmową.

2. Nierzetelne są stwierdzenia komunikatu, że „wiele istotnych spraw dla oświaty polskiej i sytuacji prawnozawodowej nauczycieli nie zostaną rozwiązanych w przygotowywanej ustawie”. Intencją dokumentu jest uregulowanie podstawowych, palących kwestii usytuowania materialnego i prawnego nauczycieli. ZNP zawsze stał na stanowisku, że od załatwienia nauczycielskich problemów należy zaczynać wszelkie próby uzdrawiania czy reformowania oświaty. „Solidarność” nauczycielska forsuje koncepcję ustawy o systemie edukacji narodowej. Nie występujemy przeciw niej, gotowi jesteśmy uczestniczyć w pracach nad jej kształtem. Nie widzimy jednak powodu, aby przyszła ustawa dotycząca systemu oświaty miała wykluczać szybkie uchwalenie Karty Nauczyciela. Dotyczy to także kwestii samorządności oświaty.

3. Komunikat traktujemy jako kolejny jaskrawy przykład torpedowania prac nad Kartą Nauczyciela. W przeszłości mieliśmy na to liczne dowody. Obecnie w końcowej fazie prac, kiedy Karta przybrała kształt zgodny z oczekiwaniami zdecydowanej większości środowiska nauczycielskiego i ma szansę w niedługim czasie stać się obligującym aktem prawnym, nauczycielska „Solidarność” pragnie zdyskredytować projekt, a co za tym idzie tych, którzy o Kartę walczyli i ją poparli, w tym przede wszystkim nasz Związek.

Za Kartą opowiedzieli się nie tylko członkowie ZNP, ale także spora część nauczycieli — członków „Solidarności”. Należy więc przypuszczać, że Krajowa Sekcja poświęca żywotne nauczycielskie interesy dla realizacji swoich strategicznych i taktycznych koncepcji.

4. Z naszym zdecydowanym sprzeciwem spotyka się ogłoszenie gotowości strajkowej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych oraz zapowiedź strajku czynnego.

Wzywamy członków ZNP do nieangażowania się i przeciwdziałania próbom organizowania strajków przeciwko Kartcie. Liczymy na rozsądek i prawdziwe zrozumienie nauczycielskich interesów wśród wszystkich nauczycieli i wychowawców, również członków „Solidarności”.

KAZIMIERZ PIŁAT
prezes ZG ZNP-Oświata

Warszawa, 4 grudnia 1981 r.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

CD ZE STR. 1

sobom, które obsługuje sklepowa (dla innych kupić nie można).

Nauczyciele proponują wpłynąć na Zarząd GS Liw, aby:

1) uruchomił lub wydzielił sklep w Węgrowie, w którym nauczyciele z całej gminy w godzinach popołudniowych mogliby zrealizować swoje kartki, tak jak to robią załogi z większych zakładów pracy w tym mieście;

2) wydał polecenie sklepowym z wywiezieniem go w miejscu widocznym w sklepie, pozostawienie z otrzymanej puli mięsa i wędlin w danym dniu odpowiedniej ilości tego towaru dla nauczycieli.

Kiedy w tydzień później odwiedziłem jarnicką placówkę oświatową (tak się składa, że nowy jej dyrektor pełni nadal związkową funkcję prezesa Zarządu Oddziału ZNP w tej gminie), żadnej odpowiedzi na wspomniane pismo — nawet telefonicznej — z kuratorium siedleckiego nie było. Nieruchliwy „tok postępowania” administracji szkolnej w tak życiowej sprawie słusznie wzbudza niepokój.

Zasiadamy do rozmowy z dyrektorem szkoły i jego małżonką (także nauczycielką) oraz ich kolegami, uczącymi w jarnickiej „podstawówce”.

— Nie chodzi nam o żadne przywileje — mówią — ale jedynie o uwzględnienie specyfiki zajęć szkolnych. Wydaje się, że administracja w naszym regionie nie była dotychczas w stanie uzmysłowić naczelnikom gmin i zarządom gminnych spółdzielni, że każdy, dosłownie każdy, — pracownik z biura czy urzędu (nie mówiąc o małych przedsiębiorstwach w tzw. głębokim terenie, rzadzących się specyfiką wewnątrzzakładową), może ostatecznie — jak się okazuje — zająć swoje przerwy dla celów „kolejkowych” a zaległość w pracy wskutek tego powstała, nadrobić później, bodaj „po godzinach”. Żaden nauczyciel takich szans nie ma i mieć nie może, trzeba mu więc stworzyć inne.

— W pobliskim Grebkowie tymczasem potraktowano nauczycieli w przydziałach, jak urzędników.

— W tej chwili każdy pedagog u nas boryka się z tyloma kłopotami, że usunięcie podstawowych bytów naprawde dla nas pomocą. Zamiast tego władze tutejszej gminy wygzekwowały jedynie „przepis mówiący o ograniczeniu do 1 kg — i to drugiego gatunku — wędlin dla posiadaczy działek półhektarowych. Wielu nauczycieli w liwskiej gminie ma od lat takie działki uprawiali je jednak jak zwykłe warzywniki, a nie jako „bazę hodowlaną”. Tymczasem potraktowano nas — drakońsko — na równi z małorolnymi gospodarzami. Czy mamy przekwalifikować się na rolników? Ten ów podjął teraz u siebie hodowlę na małą skalę, oczywiście, bo w przymusowej zgoła sytuacji. Jak odbije się to np. na zajęciach pozaszkolnych — nie wiadomo.

W rozmowie dochodzimy do wspólnych opinii: podstawowym błędem w dotychczasowych staraniach o poprawę zaopatrzenia pracowników oświaty w gminie liwskiej było — paradoksalnie — zaufanie do administracji, która jednak od początku bieżącego roku szkolnego nie umiała, bądź nie mogła niczego zdziałać. Źródłem tych niepowodzeń szukać można chyba w systemie podległości służbowej kuratora wobec wojewody, zaś inspektoratów szkolnych — wobec naczelników gmin. W takim systemie niczego się przecież nie żąda, a tylko prosi. Bez skutku.

Podobnie Zbiorecza Szkoła Gminna w Węgrowie wystosowała pismo z uprzejmą prośbą do prezesa tamtejszego Oddziału „Społem” o sprzedaż kilku kilogramów cukierków — w związku ze zbliżającymi się „mikołajkami” i choinką. Tymczasem, uprzejmie, prośbie odmówiono. W tymże Węgrowie naczelnik miasta chętnie zwraca się do tamtejszej „zbioreczej gminnej” o pomoc np. w porządkowaniu zabawkowego cmentarza (gdy grozi tam inspekcja z Ministerstwa Kultury i Sztuki), ale np. nie zaprasza przedstawicieli administracji tej szkoły na żadne narady zaopatrzeniowe, gdyż dotyczą one — jak wyjaśnia — wyłącznie szkół miejskich, nie zaś placówek z gminy.

Wniosek stąd prosty. Czynnikiem stymulującym poczynania administracji szkolnej, albo — gdy trzeba — przejawiającym

wyłączną inicjatywę na najtrudniejszym obecnie odcinku zaopatrzenia pracowników oświaty muszą stać się teraz ogniwa ZNP. One dla władz terenowych są partnerem, bo nie mają „obciążeń podległości służbowej”, zaś pod adresem zarządów różnych spółdzielni zarówno „Społem” jak GS przedstawiać mogą i powinny wnioski do bezwzględного wykonania, a nie jak dotychczas „uprzejme prośby”, w których celuje tutejsza administracja.

Obiecaliśmy sobie w Jarnicach częstszy, niż poprzednio kontakt tamtejszego środowiska z „Głosem Nauczycielskim”. Z satysfakcją więc autor niniejszej publikacji przyjął później w redakcji adresowany imiennie list, w którym prezes Oddziału ZNP zawiadamia m. in.: „Seksja Bytowa naszego oddziału przeprowadziła rozmowę z zarządem GS, a ten obiecał pomóc nauczycielom szczególnie wiejskim, wydzielając jeden sklep w Węgrowie, gdzie w godzinach popołudniowych można się będzie zaopatrzyć w mięso i wędliny”.

☆

Według pani Władysławy Wajnert, dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 1 we Wschowie (woj. leszczyńskie), administracja oświatowa o wielu sprawach istotnych dla kadry pedagogicznej nie pamięta na co dzień. — A właśnie ogniwo związkowe, gdy jest, jak u nas aktywne i przedsiębiorcze, potrafi i dyrektorom szkół, i Wydziałowi Oświaty Urzędu Miasta i Gminy przypomnieć niejedno — usłyszałem we wschowskiej „jedynce”.

Podobny pogląd głosi tutejszy emerytowany nauczyciel — pan Włodzimierz Samorek, z którym — notabene — dzieło zamyślenia do łacińskich sentencji, jako, że maksym tych uczyliśmy się obaj w szkołach, gdzie obowiązywała łacina. Gdy więc wspólnie zasiadamy przy stoliku w pięknym — boazerią wyłożonym — wschowskim Klubie Nauczyciela, język Cicerona przyczynia nam tego wieczoru — myślę — sporo satysfakcji. Tym bardziej, że starożytne maksymy, jak się okazuje, znajdują zastosowanie w tutejszej codzienności.

Obu nam zdarza się oto — z pożytkiem — wysłuchać opowieści wprost ze związkowej „kuchni”. Jej szefowa, prezes Zarządu Oddziału ZNP we Wschowie pani Regina Zapał postanowiła — jak powiada — wyciągnąć wreszcie wnioski z faktu, że tutejsze środowisko pedagogiczne, reprezentowane przez ogniwo naszego Związku, jest, można rzec, największym „zakładem pracy” w całym mieście. Liczy bo-

wiem 380 czynnych pracowników oraz 80 emerytów. Nie umywa się zatem doń ni mleczarnia, ni gminna spółdzielnia, ani spółdzielnia pracy, ani nawet miejscowa cukrownia. — Tak więc kontynuuje pani prezes — zdecydowałam się wystąpić do naczelnika miasta i gminy, o takie same uprawnienia dla członków naszego Związku, jakie zdobyły już tutejsze spółdzielnie i przedsiębiorstwa, przede wszystkim w dziedzinie zaopatrzenia oraz warunków pracy.

Zaniepokoiły mnie na przykład zaopatrzeniowe drogi słodczy, oleju, majonezu itp. towarów, które w coraz poważniejszych ilościach przekazywano do kiosków zakładowych. Pomyślałam, że wybrano mnie między innymi po to, aby zatrudnionym w placówkach oświatowych także — choćby przez spółdzielnie uczniowskie — udostępnić niektóre towary, jakich niemożna kupić normalną drogą. Postanowiłam dowiedzieć się, jakimi to przydziałami, z pominięciem nauczycieli, operuje Urząd Miasta i Gminy, a więc i związana z nim administracja oświatowa. Dziś już wiem. Bo na przykład węgiel — co mnie ostatnio najbardziej zdenerwowało — był załatwiony dla pracowników przedsiębiorstw „Ponar-Remo”, czy „WUKO” przez ich rady zakładowe, zaś nasi pracownicy oświaty, jak zwykle cierpliwi, we wrześniu bieżącego roku mieli nie wykorzystane przydziały jeszcze z pierwszego kwartału!

Według przyjętej we Wschowie zasady, prezes Zarządu Oddziału ZNP należy do zespołu, zwanego „sztabem rynkowym” przy naczelniku miasta i gminy. Wykorzystalam tę dodatkową społeczną funkcję „sztabową”, aby rozstrzygnąć, w tym samym gremium, równie sprawiedliwie, zaopatrzenie mieszkań nauczycielskich w opał na zimę. Wzięliśmy problem — jak to się mówi — na tapetę. Dyrektor Janusz Kiciński z Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Inspektoratu Oświaty podjął się sporządzić listę osób, którym przysługują przydziały węgla, następnie przejął całość „operacji”: jest w kontakcie z GS i za pośrednictwem dyrekcji szkół, zawiadamia zainteresowanych o terminie odbioru, przywozi w oznaczonym dniu do danej szkoły kwity opałowe, a ludzie je tylko opłacają (nie zaglądając w ogóle do GS, o kolejkach do składu — zapomnieli).

Dyrektor, młody człowiek — bywa, poirytuje się nieco na moje nalegania: — a niech mi pani da wreszcie spokój z tym węglem, więcej tego robić nie będę. Ale... w końcu pojedzie i zrobi, co trzeba. Ostatnio pięć kwitów tak poszło, zapowiedziane są kolejne dwa... Bardzo się teraz ciesze, że Związek mógł w ten sposób pomóc pracownikom tutejszych placówek oświatowych, również niezrzeszonym w ZNP.

Skoro już „pali się pod kotłem” to trzeba coś w tym kotle zagotować. Może herbatę? Choć wydawałoby się to proste, nie tak łatwo wypić szklankę herbaty w społecznym pokoju nauczycielskim na dużej przerwie, gdy chętnych — kilkadziesiąt osób, a czajnik — jeden. Mówiły mi o tym koleżanki, pobiegłam więc zaraz do dyrektora Kicińskiego. — Co też pani mi opowiada — zareplikował z miejsca po swojemu — czy dyrektor szkoły nie może tam raz kupić zwykłej grzałki elektrycznej? — Nie zagotuje się tak herbaty dla wszystkich — odpowiedziałam spokojnie. Na to dyrektor wyciąga teczkę z zapisem zakupów, bo zamierzał mi udowodnić czarno na białym, jakie piękne naczynia kuchenne kupiono dla personelu szkół z zamiarem „poprawy warunków pracy”. Spojrzałam i od razu mówię: — dziś piątek, proponuje, aby od najbliższego poniedziałku przejść

się wspólnie po szkołach i skonfrontować stan tej teczki z rzeczywistością. Zgodził się nadszpiezwanie łatwo, bo był przekonany o swojej racji. Ale poniedziałkowa rzeczywistość przyznała tę rację jednak moim koleżankom. W takiej na przykład szkole nr 1 mają — na herbatę — trzylitrowy garnek i grzałkę. Trafiłszy akurat na istne wyścigi nauczycieli po tę wodę, w myśl zasady: kto pierwszy, ten lepszy.

Od razu z dyrektorką „jedynki” Władysławą Wajnert, tą samą, z którą kolega redaktor poprzednio rozmawiał, doszliśmy do porozumienia: skoro pracownikom należy się gorąca woda na herbatę, trzeba im to zapewnić. Wodę zagotować może sprzątaczką (w „jedynce” nie ma pełnej obsady personelu w kuchni, jak na przykład w „trójce”, gdzie dostarcza się już zaparzoną herbatę do pokoju nauczycielskiego).

Tyle się rozgadałam o tej herbacie, a właściwie... W tym przypadku jest już „po herbacie”, tylko trzeba było pójść, spojrzeć, dopilnować, nie ufać „teczce”. Z kolei — skarżyli się nauczyciele — że trudno o papierosy. Na wniosek Zarządu Oddziału ZNP Zespół Administracyjno-Ekonomiczny Inspektoratu Oświaty skierował je więc do rozsprzedaży w klubie nauczycielskim. Społecznie sprzedaż tę prowadzi nasz klubowy personel — panie Waleria i Zofia, bo w bufecie jest na to miejsce. Podobną metodą chcemy teraz, za pośrednictwem zespołu, uzyskać przydziały kawy.

Nieraz zastanawiałam się, dlaczego nie ma wyspecjalizowanej komórki socjalnej w tutejszym inspektoracie? Dalo się to odczuć między innymi latem, przy rozdziale miejsc w domkach campingowych (mamy — w ZNP — takie cztery, w miejscowości Brenno). Inspektorat pomagał wprawdzie — własnym transportem — przewozić tam sprzęt i pościel, bo i skąd miałby nasz oddział wziąć samochód? Ale czy właściwie to my — w oddziale — powinniśmy administrować tą bazą? Przecież jesteśmy na to za słabi finansowo, zaś Urząd Miasta i Gminy ma budżet, a więc i środki. Coraz bardziej umacniam się w przekonaniu, że Związek powinien jedynie kontrolować wykorzystanie miejsc w tej bazie.

A w ogóle to sprzykrzyło mi się pertraktować z naszą administracją oświatową w roli jawniżnika. Zażądałam, i dopełniłam swego, by raz na dwa tygodnie — wobec wspomnianego braku komórki socjalnej — sprawom z tej dziedziny poświęcić krótką roboczą naradę z udziałem ogółu zainteresowanych pracowników inspektoratu. Dotychczas „wpraszałam się w łaski” pojedynczo u każdego przy biurku, a rezultat nie było, bo okazało się, że „za tę kwestię” odpowiada akurat „kolega”. Teraz sprawa jest prostsza: po naradzie każdy bierze się za swój odcinek. Ku mojej niemałej satysfakcji zaczyna to przypominać rodzinę. Ale nie zapominajmy, że i w rodzinie są spory. Tak sobie myślę, czy ktoś u nas — bo ludzie są przecież wszędzie wrażliwi — nie obrazili się za to „wygarnianie”. Mam jednak nadzieję, że „dobra” atmosfera pozostanie. Razem z administracją można, jak się okazuje, zdziałać niemało.

— I niech pan powie, kolego redaktorze, czy już starożytni Rzymianie nie mieli racji, powiadając „faber est quisque fortunae suae.” — kolega Samorek spogląda na mnie pytająco.

Rozumiem, że to zarazem koleżeński egzamin ze znajomości łaciny, przeto potwierdzam w ojczystym języku: istotnie „każdy jest kowalem swego losu”, a ogniwa naszego Związku — w szczególności.

JANUSZ TRZCIANKA



Fot. Cz. Górski

PO SASIEDZKU

Rozmowa z prezesem Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego — ZDZISŁAWEM PASEMOWSKIM

— Zebrane przeze mnie w środowiskach pedagogicznych niektórych miast i gmin Piłskiego opinie świadczą, że gruntuje się tutaj — w szkołach — idea współdziałania obu związków nauczycielskich. Znamienne jest zwłaszcza, że w toku niedawnych dyskusji nad Kartą Nauczyciela, za uchwaleniem tego doniosłego dokumentu wypowiadali się również członkowie „Solidarności”. Czynili to z całą świadomością odmienności postaw w tym względzie od swej związkowej „góry”.

— Mogę z całą odpowiedzialnością potwierdzić te opinie, bowiem np. na spotkaniu z posłami, w końcu października br., poświęcone Kartcie, zaprosiliśmy — obok naszych działaczy — także kolegów z tu-tejszej „Solidarności” nauczycielskiej. Z całego województwa przybyło na to spotkanie około 200 osób, wiele z nich zabierało głos, wypowiadając się powszechnie za Kartą w wersji związkowej. Członkowie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego: Władysław Obidowska (działaczka ZSL i kółek rolniczych, poprzednio nauczycielka), Tadeusz Szulc i Tadeusz Kłofik mogli wtedy usłyszeć również optujące za Kartą głosy nauczycieli z „Solidarności”, jak np. Czesława Bujnowskiego z Jastrowia.

— W świetle takich opinii, znana już czytelnikom z komentarza w nr 48 „Głosu Nauczycielskiego”, a udzielona — przypomnę — „Tygodnikowi Piłskiemu” wypowiedź przewodniczącego miejscowej Komisji Oświaty „Solidarności”, Czesława Wysockiego, wyrażająca publicznie jawne dėsinteréssement wobec obu projektów Karty — rządowego i związkowego może być uznana raczej za odosobnioną?

— Tak sądzimy w Okręgu na podstawie własnego rozeznania. Stanowczo nie godząc się z takimi — na temat Karty — poglądami, w stosunku do wyrażających je osób jednak nie żyjemy — tutaj w ZNP — żadnych osobistych niechęci. Przeciwnie, pragniemy i te osoby pozyskać do współdziałania, po sąsiedzku.

— Lokal Waszego Zarządu istotnie sąsiaduje — nawet tuż przez ścianę — z pomieszczeniem Komisji Oświaty „Solidarności”.

— Obliguje to, myślę, obie strony nie tylko do codziennego „dzień dobry” przy spotkaniach na korytarzu. Czyniąc zadość zasadom sąsiedzkiego współzycia, udostępniamy np. zawsze kolegom z „Solidarności” nasz telefon, prosimy ich do tego aparatu na „dzwonek” z różnych stron, zwyczajnie też — wzajemnie — kierujemy do siebie interesantów, gdy zdarza się, iż ktoś z nich w ciemnym korytarzu pomylił oba lokale...

— I to wszystko, jeśli chodzi o współpracę obu związków?

— Nie tylko od nas ona zależy. Pozwólę sobie zauważyć, iż mimo agresywności nie-

których kolegów z drugiego związku nauczycielskiego i częstego prezentowania przez nich — na zebraniach — różnych oślawionych „materiałów”, w tym gdańskich, orzekających o rzekomej „niemocy ZNP”, nigdy nie stosujemy żadnych kryteriów podziału środowiska pedagogicznego według przynależności związkowej poszczególnych ludzi. Dla mnie osobiście — a pozostaje czynnym nauczycielem pełniąc funkcję prezesa Zarządu Okręgu ZNP jedynie społecznie — ważniejszą od podziałów organizacyjnych będzie zawsze naczelną, jak sądzę, dla wszystkich pracowników oświaty sprawa wychowania młodzieży i aktywnego udziału w tym dziele ogółu pedagogów w naszym województwie.

Podziały, o których tu wspominałem, nie my wprowadziliśmy. Postawa życzliwości wobec dawnych członków naszego Związku, dziś należących do „Solidarności”, owocuje również i tym, że niejeden z nich przynależność tam potraktował przejściowo. Znamy się od lat, więc nie czynimy nikomu trudności, gdy pragnie powrócić w szeregi ZNP. Świeżo odnotowałem ponownie kilka takich przypadków.

Nie nalegamy jednak nigdy na „zmianę legitymacji organizacyjnych”, liczymy raczej na powszechniejsze — ze strony członków „Solidarności” — zrozumienie potrzeby bliskiej współpracy z ZNP. Występowaliśmy już kilkakrotnie z konkretnymi propozycjami spotkań międzyzwiązkowych i rozmów na wspólnie interesujące nas tematy m. in. socjalne.

— Z jakim odzewem spotkały się te propozycje?

— Istnieje już w piłskim kuratorium zespół składający się z przedstawicieli obu związków (po trzy osoby) zajmujący się opiniowaniem tzw. spraw bieżących. Nie o to jednak zabiegaliśmy. Współpracę międzyzwiązkową nasz aktyw ZNP chciałby mieć bezpośrednią. Pragnę wierzyć, że nie wskutek złej woli, lecz m. in. z powodu zmian personalnych we władzach drugiego związku nauczycielskiego, nie dochodziły dotychczas do skutku konkretne rozmowy, których celowość wspólnie z nami pierwotnie uznawano.

Tak np. gdy nauczyciel z zawodu, Eligiusz Naszkowski organizował miejscową Komisję Oświaty „Solidarności”, odbyliśmy z nim kilka spotkań i spodziewaliśmy się

rychłego nawiązania współpracy. Później został on wybrany przewodniczącym tu-tejszego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” — i temat upadł. Zwróciliśmy się z kolei do działaczki „Solidarności” — Ireny Łapińskiej, nauczycielki jednego z miejscowych przedszkoli, z propozycją odbycia takich rozmów, wiedząc, że upoważnił ją do tego przewodniczący regionu. Choć wspólnych tematów byłoby, jak sądzę, sporo, zaś należy do nich m. in. kwestia znalezienia w placówkach oświatowo-wychowawczych miejsc dla dzieci w wieku przedszkolnym, skończyło się, niestety, na jednym spotkaniu, w maju br., „zapowiadającym” tylko jak dotychczas, dalsze kontakty. Nie było ich do tej pory. Kiedy imiennie zaprosiliśmy zarówno panią Łapińską, jak i pana Wysockiego na określony termin, ani nie przyszli, ani nawet nie odpowiedzieli na zaproszenie. Nie będziemy się jednak tym zrażać i przy kolejnej sposobności ponowimy zaproszenie. Widziałbym pilny temat: kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie dla określonych kandydatów — z rodzin nauczycielskich.

W szkołach, „u podstaw”, jest, oczywiście, często inaczej. Tam nauczycielskie sprawy, socjalne choćby z reguły są omawiane wspólnie przez oba związki. Wiceprezes (w poprzedniej kadencji prezes) naszego Zarządu Okręgu Mieczysław Kaźmierczak, wizytator-metodyk, w toku swojej pracy w terenie obserwuje liczne takie przypadki.

— Wiem, że kol. Kaźmierczak prowadzi również lekcje w Zespole Szkół Mechanicznych w Pile, a tamtejsze grono pedagogiczne daje wręcz wzorcowy przykład jednoci działań dla dobra całego środowiska...

— Nie ukrywam, że istnieją w regionie również przykłady przeciwnie. Ostatnio np. w jednej z filialnych placówek Zbiorczej Szkoły Gminnej w Szydłowie dwie członkinie „Solidarności”, przyłączając się do godziennego ogólnopolskiego strajku, ogłoszonego przez ten związek 28 października br., samowolnie zmieniły plan zajęć lekcyjnych. Wprowadziło to w tamtejszej szkole sporo zamieszania i napięć, wywołało też oczywiście, ze strony dyrektora szkoły działanie, którego efektem był krytyczny wpis do arkusza sprostowań, co z kolei spotęgowało zadrażnienia. Podjęliśmy w Zarządzie Okręgu wspólnie z przedstawicielami władz „Solidarności” badania i kroki mediacyjne w tej sprawie. Mam nadzieję, że napięcia i tam zostaną rozłożone. Nikt bowiem w szkole — jestem o tym głęboko przekonany — nie ma prawa zwłaszcza teraz, gdy popieramy ideę porozumienia narodowego, wprowadzać rozdziewięku, ani wywoływać nastrojów antagonizujących środowisko i przeszkadzających wspólnej pracy dla dobra młodego pokolenia, a więc dla dobra Ojczyzny.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JANUSZ TRZCIANKA

CZY MAJĄ DO TEGO PRAWO?

W 46 numerze tygodnika „Kontakty” został podany do publicznej wiadomości list ob. Lilianny Ławskiej z Gliniek. Wyraża ona oburzenie na miejscowych nauczycieli za to, że korzystają z preferencji przy zakupie artykułów pierwszej potrzeby i pyta, czy mają do tego prawo.

Redakcja „Kontakty” nie udzieliła autorce listu wyczerpującej odpowiedzi, ale zrobiła sympatyczny gest, akcentując fakt niedoceniania pracy i społecznej roli nauczycieli.

Wobec tego mam moralny i prawny obowiązek szerzej wyjaśnić sprawę i ustosunkować się do poruszonego na łamach prasy problemu.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, na wniosek Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury, Wojewódzka Rada Narodowa w Łomży, na sesji 24 września 1981 r., w praworządny i demokratyczny sposób, podjęła uchwałę nr 8/30, którą zobowiązała wojewodę łomżyńskiego do: „otoczenia szczególną troską nauczycieli pracujących w terenie wiejskim, przez zapewnienie im, ze względu na specyfikę pracy, preferencji w zakupie artykułów pierwszej potrzeby, opieki lekarskiej i funkcjonalnych mieszkań”.

Wicewojewoda łomżyński wydał 13 października 1981 r. zarządzenie wykonawcze nr O. VII-1415-49/81 zobowiązujące wszystkich naczelników w woj. łomżyńskim do właściwej interpretacji i zakresu realizacji uchwały WRN w Łomży.

Wojewoda łomżyński, na skutek interwencji Zarządu Okręgu ZNP w Łomży, wydał też 6 listopada 1981 r. pismo ponaglaające tych naczelników, którzy w okresie miesiąca nie w tym zakresie nie zrobili oraz ponaglił zainteresowane wojewódzkie instytucje do nadania biegu sprawie.

Naczelnicy województwa łomżyńskiego mają obowiązek, uwzględniając specyfikę środowisk, zastosować optymalne formy i metody zapewnienia nauczycielom w terenie wiejskim zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby, węgiel i gaz oraz pierwszeństwa w dostaniu się do lekarza.

Łomżyńskie władze przyznały preferencje nauczycielom z terenu wiejskiego nie dlatego, że są oni innymi obywatelami PRL, ale ze względu na ich ogromnie trudną i odpowiedzialną pracę, a przede wszystkim ze względu na jej specyfikę. — Uczynili to w trosce o dobro dzieci i ich rodziców.

Oplakane w skutkach wychowawczych, dydaktycznych i opiekuńczych byłoby, gdyby nauczyciele z uczniami stanęli w kolejce lub pozostawili ich samych w klasie. A przecież w środowisku wiejskim jest tylko jeden sklep, do którego towar przywożony jest podczas godzin pracy.

Brak zrozumienia i docenienia społecznej rangi zawodu nauczycielskiego oraz troski o nauczycieli — co wyraża się między innymi w niższym na koniec 1980 roku uposażeniu o 500 zł od średniej płacy w gospodarce narodowej, a o 2331 zł niższym od średniej pracowników inżynierjno-technicznych — doprowadziły do tego, że:

— brak jest chętnych do kształcenia się w zawodzie nauczycielskim;

— występuje negatywna selekcja i przypadkowość w podejmowaniu studiów pedagogicznych;

— brak jest chętnych absolwentów studiów pedagogicznych do podejmowania pracy w trudnych warunkach wiejskich;

— występują zjawiska masowej ucieczki najbardziej przedsiębiorczych nauczycieli do atrakcyjniejszych i lepiej płatnych zawodów.

W rezultacie tego w skali kraju pracuje około 26 tysięcy nauczycieli niewykwalifikowanych, a w samym tylko woj. łomżyńskim — ponad 500.

Jako Zarząd Okręgu ZNP w Łomży jesteśmy również rzecznikami zwiększenia troski o nauczycieli pracujących w naszych miastach, zapewnienia im opieki i pomocy. Zwracamy się z gorącą i serdeczną prośbą do władz i społeczeństwa miast, aby dać nauczycielom równą szansę zaopatrzenia się w artykuły pierwszej potrzeby, taką, jaką mają w postaci kiosków zakładowych, pracownicy wielu zakładów i instytucji.

Wszyscy musimy pamiętać, że społeczeństwo, troszcząc się o nauczyciela-wychowawcę, dba o dobro własnych dzieci, o dobro młodego pokolenia Polaków.

BRONISŁAW MOŻACZEWSKI
prezes ZO ZNP w Łomży

OD REDAKCJI: Jesteśmy przekonani, że list ten wydrukowany zostanie również w tygodniku „Kontakty”.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

NIE CZEKAĆ Z ZAŁOŻONYMI RĘKAMI

Warunki życia nauczycieli wiejskich stają się wprost nie do zniesienia. Borykamy się z ogromnymi trudnościami w życiu codziennym. Chodzi przede wszystkim o dokonywanie zakupów. Ktoś, kto nie zna sytuacji zaopatrzeniowej w produkty spożywcze na wsi, zazdrości nam obfitości tych dóbr. Jak sytuacja wygląda naprawdę?

Uczymy w zasadzie od godzin rannych do popołudniowych ze względu na: braki kadrowe nauczycieli, wolne wszystkie soboty i słabą organizację zajęć dydaktycznych, spowodowaną brakiem sal lekcyjnych. Toteż o częstym wyjeździe do miast nie może być mowy. Sklepy geosowskie świecą pustkami. Możemy tu kupić jedynie chleb, jeżeli sklep jest w pobliżu szkoły. W przeciwnym wypadku często nie mamy szansy nawet na kupno tego podstawowego produktu spożywczego. Kartki na zakup reglamentowanych towarów nosimy w portfelach. Chodzi mi tu konkretnie o zakup mięsa i wędlin. Nie możemy zrealizować kartek, ponieważ mięso jest dostarczane do sklepów przed południem, a w tym czasie, kiedy wszyscy pracujemy. Małe, szczupłe dostawy mięsa i wyrobów mięsnych wystarczają tylko dla tych, którzy zajęli kolejkę poprzedniego dnia wieczorem lub w godzinach nocnych. My, nauczyciele nie możemy wycieczkować w kolejkach nocą, bo dostawy mięsa w naszych sklepach są około godziny 11.00, a w tym czasie jesteśmy w szkole.

Żadne prośby u władz gminnych nie przynoszą pożądanych rezultatów. My — i nasze dzieci możemy się tylko pocieszyć kartkami, które nie zaspokajają głodu na białko zwierzęce. Kartek mięsnych nie możemy także zrealizować w mieście, ponieważ pracujemy na wsi, a pieczątki na kartkach z terenu gmin eliminują nas jako klientów ze sklepów mięsnych w mieście.

Czy jest wyjście z tej sytuacji? Tak. Związkowe ognia terenowe razem z ogniwami okręgowymi winny przystąpić do błyskawicznego i skutecznego działania. Wystarczyłoby nam jedno popołudnie w tygodniu do zaopatrzenia się w sklepie mięsnym (ale tylko wyłącznie dla nauczycieli). Personel tych sklepów ma więcej wolnego czasu w pracy niż godzin autentycznej pracy. Można więc wcześniej przygotować porcje zakupów dla chętnych nauczycieli, wtedy obsługa byłaby błyskawiczna.

Inna sprawa — to zezwolenie na realizowanie kartek mięsnych w mieście.

Tę nieszczęsną pieczętkę może przecież przybić Kuratorium Oświaty i Wychowania. Część rodziców naszych dzieci pracuje też w zakładach na wsi, ale mają pieczętkę siedziby przedsiębiorstwa w mieście i wtedy w oczach personelu sklepu w mieście i klientów nie są intruzami. Nas panie sklepowe odsyłają do naczelników gmin, żeby nam radzili. Ci zaś działają w myśl przysłowia „kogo nie boli, to mu powoli” i tak zakłete koło toczy się przeciwko nam.

Inna sprawa — to zaopatrzenie w słodycze. Nauczycielskie dzieci patrzą tylko na dzieci innych pracowników, którzy z zakładów pracy przynoszą co pewien czas czekoladki, batoniki i inne wyroby cukiernicze, które zostały im w zakładzie demokratycznie sprzedane. A my też z przyjemnością poczęstowalibyśmy się wiecz-

rem czekoladką w czasie sprawdzania uczniowskich zeszytów.

Zazdroszczę mojej sąsiadce, która w zakładzie pracy wykupiała proszki. Ja mam tylko pięć kartek. We wrześniu nie udało mi się kupić nawet dekagrama proszku ani jednego mydła, a przecież musimy mieć z mężem w pracy czystą odzież, bieliznę, bo mamy młodzieży dawać przykład. Nasza trójka też musi wyglądać przyzwoicie, bo środowisko wiejskie ocenia wygląd naszych dzieci według kryteriów surowszych niż wygląd własnych pociech. Pięknie działają rady zakładowe w niektórych większych przedsiębiorstwach, np. zaopatrują swoich pracowników w deficytowe materiały: w kozaczki na zimę, pończochy i rajstopy dla pań, w owoce i warzywa. Są to przykłady godne naśladowania przez nasze rady zakładowe. My też chcemy mieć pończochy, rajstopy i kozaczki na zimę, bo sale lekcyjne wcale nie są wystarczająco dogrzane.

Przyszło nam żyć w dość trudnym okresie, kiedy kryzys ogarnął niemal wszystkie dziedziny naszej gospodarki. Nie możemy czekać z założonymi rękami, co przyniesie los. Wybraliśmy przecież do rad zakładowych operatywnych członków. Liczymy na to, że wspólnie z okręgowymi ogniwami będą robić wszystko, aby złagodzić trudne warunki życia nauczycieli wiejskich. Są to w sumie sprawy możliwe do załatwienia w szybkim tempie. Rozwiązanie tych uciążliwych dla nas problemów wpłynie na jeszcze intensywniejszą i owocniejszą pracę dydaktyczną i wychowawczą z dziećmi. Z niecierpliwością oczekujemy pozytywnych rezultatów wspólnej pracy rad zakładowych ZNP i „Solidarności” ze związkami okręgowymi. Tylko taka zgodna współpraca może przynieść sukces, na który tak bardzo czekamy.

ZOFIA TERECH
Brzeziny

W Radomiu szukałem prawdy obiektywnej, faktów mówiących same za siebie, argumentów, które legły u podstaw decyzji bulwersujących każdego, kto choć przelotnie zetknął się z problemem konfliktu w radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Szukałem też jego bezpośrednich uczestników, ich opinii, kontrargumentów. Niestety, tylko z jednej strony udzielono mi odpowiedzi na pytania o istotę, przyczyny sporu. Tylko członkowie ZNP — Nauka wyrazili gotowość do dyskusji. Strajkujący członkowie NSZZ „Solidarność” i NZS stwierdzili krótko: nie mamy zaufania do waszego pisma. I tak do rozmów nie doszło. Siłą rzeczy fakty i argumenty autoryzowane zostały tylko przez jedną stronę — Radę Zakładową i członków ZNP — Nauka.

Fatalny zbieg okoliczności

niewątpliwie zaważył — i to znacznie — na początkach konfliktu w WSI. W marcu rozpoczęła bowiem pracę uczelniana komisja, której zadaniem jest opracowanie projektu ordynacji wyborczej władz uczelni. Mniej więcej w tym samym jednak czasie elektryzuje społeczność akademicką wiadomość o przekroczeniu limitu plac i zaistniałym deficycie budżetowym w wysokości około 6 mln zł. Rozchodzą się pogłoski o spodziewanych zwolnieniach z pracy. W kwietniu pogłoski te znajdują potwierdzenie w decyzji senatu, który jedyną drogę do zlikwidowania niedoboru upatrjuje w weryfikacji kadr. Dwie najważniejsze siły uczelni — ZNP oraz Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” formułują odnośnie decyzji własne, wzajemnie zastrzeżenia. ZNP generalnie nie popiera akcji weryfikacji kadr, mając jednak na uwadze poważne kłopoty finansowe uczelni dostrzega jej potrzebę, stawia jednakże warunek, iż nie będzie mowy o żadnych masowych zwolnieniach pracowników, a każdy przypadek rozpatrywany będzie indywidualnie i w konsultacji ze związkami zawodowymi. Komisja Zakładowa „Solidarność” uznaje w ogóle nie do zaakceptowania koncepcję weryfikacji kadr, twierdząc, że nie mogą ponosić odpowiedzialności jej pracownicy za błędną politykę kadrową i zaniebawiania władz uczelni. ZNP argumentuje, iż nie jest to błąd władz, lecz po prostu efekt niewywiązania się ministerstwa z obietnicy danej rektorowi uczelni. Profesorowi Hebdzie ustnie obiecano dotację w wysokości około 6 mln zł, niestety słowa nie dotrzymano. Zwolnienia nie mają więc nie wspólnego z błędną polityką kadrową.

Oba związki podejmują działania. ZNP — Nauka początkowo jeszcze czeka na spełnienie przez ministerstwo wspomnianej obietnicy, kiedy jednak nie się to dzieje, w połowie kwietnia wysyła do Warszawy prośbę o przyznanie uczelni dotacji. W ciągu dwóch tygodni nie nadchodzi ze stolicy żadne wieści. Skutkuje za to druga interwencja, tym razem „Solidarność”, którą Komisja Zakładowa podejmuje w dwanaście dni po piśmie ZNP. WSI przyznana zostaje dotacja na pokrycie zaistniałego deficytu. Weryfikacja staje się niepotrzebna.

ZNP może czuć się zawiedziony, w rezultacie „finansowej rozgrywki” zwycięstwo odnosi KZ „Solidarność”, w efekcie 200-osobowa grupa członków ZNP zmienia przynależność związkową.

W swojej interwencji w ministerstwie Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” nie ogranicza się jednak tylko do spraw pieniędzy. Wyusza bowiem jeszcze dwa żądania — przybycia do uczelni specjalnej komisji ministerialnej w celu zbadania zarzutów wysuwanych przeciwko jej władzom, a także odwołania, wobec wielu uzasadnionych zarzutów, prof. Hebdy z zajmowanego stanowiska. Poważna grupa pracowników i studentów podchwytuje hasło, że oto rektor przy okazji weryfikacji kadr próbował za jednym zamachem pozbędz się wszystkich niewygodnych oponentów z „Solidarności”, wielu utwierdzonych zostaje w przekonaniu o winie rektora i nie tylko zresztą w tej kwestii. Mnożą się plotki, przeciwi rektorowi Hebdzie wysuwane są argumenty najcięższego kalibru — oskarża się go o despotyzm, autokratyzm w zarządzaniu uczelnią, o szyszkowanie i zastraszanie pracowników. Dowody podobno są, lecz mało kto ogląda je na własne oczy, prawie zaś nikt nie próbuje ich sprawdzić jeszcze raz.

W tym momencie staje się jasne, że rozpoczyna się podział środowiska. ZNP wysuwa kontrargumenty. Tym samym chce nie chce stać jakby w opozycji wobec wyjątkowo aktywnej w zbieraniu dowodów winy rektora Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Rada Zakładowa ZNP nie neguje rzecz jasna faktów oczywistych, domaga się jednak ukazania społeczności akademickiej całej złożoności problemów, podłoża decyzji podejmowanych przez senat i rektora, naświetlenia niezmierzone trudnych warunków, w jakich tworzyła się uczelnia, w jakich do tej pory funkcjonuje. Dla ZNP wyjaśnienie tych spraw ma istotne znaczenie, zdaniem związku tu bowiem należy szukać przyczyn takich a nie innych metod decydowania o rozwoju Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

To fakt, że wiele decyzji rektor Hebda podejmował jednoosobowo, lecz trzeba pamiętać, że WSI rozbudowywała się w sy-

RADOMSKA WSI

W TRZYDZIESTYM SIÓDMYM DNIE STRAJKU

tuacji zamrożenia rozwoju regionu radomskiego i często po prostu należało działać szybko, „lapać co się da”. Jak w takiej sytuacji decydować kolektywnie? Przecież gęsto samodzielnymi pracowników naukowych dojeżdża do Radomia z Łodzi i Warszawy i nie jest łatwo wszystkich ich zebrać akurat wtedy kiedy zachodzi potrzeba zwolnienia takiego gremium, potrzeba podjęcia decyzji. Prawda jest także, iż to właśnie z tego powodu sprawy inwestycyjne, dydaktyczne, finansowe omawiano może nie tak często, niemniej każdego roku były przedmiotem obrad tak zwanych sesji wyjazdowych. Nie jest natomiast prawdą, że były to wakacje na koszt uczelni. Chodziło przede wszystkim o to, aby wyłaczyć w ten sposób pracowników naukowych ze spraw uczelni, spraw osobistych, a tym samym całą ich uwagę skupić właśnie na omawianych zagadnieniach. Wszyscy przecież wiemy, jaki przebieg mają narady tu na miejscu — kto może to „urywa się” wcześniej. Nie można np. bezkrytycznie wytycać argumentów o zaniebawianiu w kwestii wykorzystywania pomocy naukowych — zauważa ZNP — i całą winą za ten stan obarczać rektora i senat. Cóż mógł uczynić rektor z wyposażeniem laboratoriów chemicznych w sytuacji, gdy na umieszczenie sprzętu i lokalizację laboratorium w biurów przy ul. Pułaskiego ze względów bezpieczeństwa nie wyraziła zgody straż pożarna, a budowa budynku dla laboratoriów „pośliznęła się” o ponad półtora roku? Gdzie upchnąć aparaturę i stanowiska dydaktyczno-badawcze wydziału mechanicznego, skoro budowa tzw. halli lubelskiej na potrzeby tego wydziału nadal znajduje się w fazie prac wykonawczych? Czy jest winą rektora, że na potrzeby uczelnianego Centrum Informatyki (bez takiego centrum nie obejdujemy się dziś żadna poważna uczelnia techniczna) zamiast „Odry 1305” ni stąd ni zowąd przysłało „Riada 32”? Przecież to z powodu obaw co do wytrzymałości stropów maszynę matematyczną trzeba było „upchnąć” właśnie piętro niżej, tam gdzie była biblioteka uczelniana, a bibliotekę przenieść w inne miejsce? Przeniesić a nie zlikwidować — co imputowane było kierownictwu uczelni przez niektórych działaczy Komisji Zakładowej „Solidarność”. To fakt jednakże, iż biblioteka nadal nie pracuje, ale jest to spowodowane nieczym innym, jak przedłużającym się remontem Studium Nauczycielskiego, dokad będzie się przenosić bibliotekę. Tym momencie słucha. Wiece strony sporu w oczekiwaniu na przyjazd komisji ministerialnej okopują się w swoich pozycjach.

Narastanie konfliktu

staje się więc faktem. W takiej to sytuacji i atmosferze ukazuje się pierwsza wersja ordynacji wyborczej. Z miejsca budzi kontrowersje. Projekt przewiduje, że kandydatem na stanowisko rektora może być każdy profesor i docent habilitowany będący pracownikiem uczelni oraz że pracownicy inżyniersko-techniczni swych elektorów wybierać będą jako odrębną grupę. Ten projekt popiera Rada Zakładowa ZNP w sojuszu z pozostałymi organizacjami społeczno-politycznymi. Rada Zakładowa stoi bowiem na stanowisku, że zarzuty wobec rektora są niesłuszne, tym bardziej więc powinien kandydować. W sprawie pracowników inżyniersko-technicznych ZNP uważa, iż jedynie występowanie ich w wyborach jako grupy odrębnej zapewni im posiadanie w elektoracie własnych przedstawicieli, w przeciwnym razie ich głosy po prostu „zginą się” w masie innych.

Komisja Zakładowa „Solidarność” protestuje energicznie. Jej zdaniem — nie może kandydować na rektora ktoś, kto pełnił tę funkcję już dwa razy (tak mówi przecież projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym); po drugie — nie ma sensu dzielić wyborców na jakieś dziwne podgrupy.

Wobec zaistniałych rozbieżności, projekt ordynacji wyborczej przekazany zostaje do powtórnego opracowania. Obie siły — ZNP i „Solidarność” postanawiają w tym czasie na własny sposób poddać projekt społecznej ocenie. Rada Zakładowa ZNP przekazuje do konsultacji członkom związku, KZ „Solidarność” proponuje natomiast przeprowadzenie wśród pracowników referendum nad wariantami ordynacji.

Czerwiec dla WSI jest miesiącem wyjątkowym.

przedłużania kadencji rektorów Hebda. Tak więc optymizm był przedwczesny.

Druga szansa na porozumienie nadarzy się dopiero w połowie października. Z tej drugiej szansy także, niestety, nie skorzystano. Dlaczego? Dziś chyba nikt na to pytanie nie będzie w stanie dać rzeczowej odpowiedzi.

Walka o wybory

wkracza w decydujący etap w początkach września. Osmego tego miesiąca odbywa się zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji społeczno-politycznych, związkowych, studenckich, podczas którego wyłoniona zostaje senacka komisja wyborcza. W trakcie tego zebrania dochodzi do pierwszego incydentu — przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” opuszcza salę stwierdzając, że Związek nie uznaje takiej formy wyborów, jaką zaakceptował senat, bojkotuje senat, rektora, wybory. Mimo tego komisja wyborcza postanawia pozostać w swym składzie, jedynym miejscem dla przedstawiciela „Solidarności”.

Komisja Zakładowa „Solidarność” walcząc o wybory według własnej propozycji, postanawia przeprowadzić wśród pracowników ankietę na temat wyborów. W wyniku jej 54 proc. pracowników opowiada się za wariantowością ordynacji. ZNP krytycznie wyraża się o ankiecie „Solidarności”, która zdaniem ZNP była tendencyjna, a poza tym nieanoniemowa. Rada Zakładowa ZNP rozpisuje własną ankietę, anonimową, zawierającą tylko jedno pytanie: czy chcesz, aby prof. Hebda kandydował na stanowisko rektora? 70 proc. zapytanych odpowiedziało: tak! Dla ZNP jest to wyraźne określenie woli pracowników uczelni.

28 września rozpoczynają się wybory. Są wyjątkowo trudne. W czterech instytucjach, mimo dwu-, trzykrotnych prób zebrania wymaganego quorum dwóch trzecich liczby pracowników, do wyboru elektorów nie dochodzi. W trakcie wyborów dochodzi natomiast do kolejnego incydentu. Oto dziewiątego października, podczas posiedzenia senackiej komisji wyborczej i kolegium rektorskiego, I sekretarz KU PZPR wyraża wątpliwość co do zasadności przebywania na posiedzeniu (podczas omawiania spraw wyborów) przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarność”, który bojkotuje senat i wybory. Sekretarz stawia wniosek o wykluczenie przewodniczącego Komisji Zakładowej z udziału w dyskusji. Wniosek przegłosowano przy jednym głosie przeciwnym i jednym wstrzymującym się.

Po tym incydencie szanse na dogadanie się stron zmalały, wydarzenia potoczyły się też jakby szczybiel. 15 przybywa do WSI prof. Jan Janowski i przedstawiciel ministerstwa, by zapoznać się z sytuacją na uczelni.

Report o WSI miast więc ugodzić strony przynajmniej co do zasadniczych spraw, jeszcze bardziej podzielił środowisko. W o-

24 czerwca senat WSI podejmuje decyzję co do ordynacji wyborczej. Kandydatem na stanowisko rektora uczelni może być każdy profesor i docent habilitowany. Jest to decyzja jakby po myśli ZNP, który stoi na stanowisku, że o kandydencji może być mowa dopiero wtedy, gdy wejdzie w życie nowa ustawa o szkolnictwie wyższym. Decyzja sprzyjająca, tym bardziej że dopuszcza kandydowanie prof. Hebda, którego ZNP broni przed niesłusznymi, zdaniem Związku, oskarżeniami, z osobą którego wiąże nadzieje na dalszy rozwój uczelni. W dyskusjach w związkowym gronie mówi się bowiem także o problemie wezwomym 05—14, którego koordynatorem jest obecny rektor i uczelnia znajdująca się pod jego kierownictwem. Jego odejście ze szkoły może pociągnąć za sobą zlikwidowanie niektórych kierunków badań, zwolnienie z pracy wielu ludzi (na przykład z Centrum Uczelnianego-Przemysłowego). Byłoby to też cios dla rozwoju uczelni, która, o czym wszyscy wiedzą, „jedzie” na finansowaniu badań związanych z problemem wezwomym, na zamówieniach opracowań składanych przez przemysł. Mówi się o sumie około 100 mln zł rocznie wpływających do kasy WSI z tytułu samego posiadania problemu 05—14, a gdyby tak jeszcze policzyć dochody zyskiwane z umów z przemysłem, to są to niebagatelne pieniądze.

Protestująca „Solidarność” pozostawiona samej sobie też część walki przegrywa. Mimo protestów ze strony Komisji Zakładowej, ordynacja wyborcza zostaje przyjęta.

Szansę na porozumienie

Strajki i protesty

nie przerywają jednak akcji wyborczej. W głosowaniu, które odbywa się 27 października, bierze udział 669 pracowników (57,4 proc. ogółu kadry) oraz 603 studentów (41,3 proc.). Z siedmiu zgłoszonych kandydatów najwięcej głosów (751) uzyskuje prof. Hebda. Ogółem w wyborach bierze udział 48,5 proc. uprawnionych do głosowania, jest to 1272 osoby. Dwa dni po wyborach senat zatwierdza ich wyniki. Kandydatem prof. Hebda zatwierdza także minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Strajkujący nie uznają wyników wyborów, twierdząc, że nie jest do przyjęcia wybór dokonany przez mniejszość społeczności akademickiej, niezgodny z żadnymi zasadami wyboru rektora.

ZNP argumentuje inaczej: wybory powszechne, jako takie, nie znają instytucji quorum, są prawem, a nie obowiązkiem, udział w nich jest tylko i wyłącznie sprawą wyborcy i jego poczucia odpowiedzialności. Samorządna i autonomiczna uczelnia ma w dodatku prawo do podejmowania

decyzji dotyczących takich spraw, tym bardziej że decyzje o takiej formie wyborów poparły inne organizacje działające na uczelni, a także nie strajkująca większość pracowników i studentów.

W stosunku do strajkujących Rada Zakładowa ZNP ma pretensje także bardziej „osobiste”. Otóż w przeddzień strajku przedstawiciele obu związków zawarli między sobą ustną umowę, w myśl której strajkiem okupacyjnym nie zostaną objęte pomieszczenia Rady Zakładowej. W dniu strajku okazało się, że są one, niestety, okupowane, a umowa, oczywiście, nie dotrzymana.

30 października przybywa do WSI komisja utworzona z inicjatywy rektorów wyższych uczelni technicznych. Członkowie komisji uznają, iż wybory należy przeprowadzić ponownie, ordynacja przyjęta w WSI dalece bowiem odbiegała od norm zastosowanych w tym względzie ostatnio w kraju, ustalona została przez senat o nieprawidłowym składzie, a ponadto w samych wyborach wzięła udział mniej niż połowa uprawnionych do głosowania. Rektorzy podtrzymują to stanowisko jeszcze dwukrotnie. Dla WSI ma to znaczenie ogromne. Jednej stronie dale bowiem argumenty do podtrzymywania akcji strajkowej, druga strona wprawia w stan co najmniej zakłopotania.

W takiej sytuacji Związek Nauczycielstwa Polskiego proponuje po raz kolejny rozmowy. Konflikt bowiem tylko pozornie rozgrywa się na linii — „Solidarność” — Senat, praktycznie są weń wciągani wszyscy pracownicy-członkowie ZNP. Związek nadal uważa, iż konflikt jest do załatwienia wewnątrz uczelni, właśnie poprzez rozmowy, dojście do kompromisu, na który w głębi serca liczą bodaj wszyscy. Do żadnych rozmów jednak nie dochodzi.

11 listopada ZNP decyduje się na krok ostateczny. Na zebraniu ogólnym członków Związku uchwalone zostaje podjęcie gotowości strajkowej. W uchwale ZNP żąda między innymi opuszczenia uczelni przez osoby nie będące jej pracownikami ani studentami, udostępnienia zajętych Radzie Zakładowej pomieszczeń, natychmiastowego podjęcia rozmów przez NSZZ „Solidarność” przy WSI z przedstawicielami władz uczelni z udziałem wszystkich organizacji działających na jej terenie w celu rozwiązania przeciągającego się ponad miesiąc konfliktu. Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP domaga się w tym momencie nie tylko rozmów, domaga się także poszanowania prawa do pracy, nauki (do Komitetu Protestacyjnego i działekantów zgłaszają się na przykład studenci ostatnich lat z zapytaniem, co dalej z ich zajęciami dyplomowymi, wystawiając zaś własne wariety podejmując próbe zaobiezwania okupacji dalszych obiektów, żąda zaprzestania akcji propagandowych, które w przekonaniu Związku służą dezinformacji i pogłębianiu chaosu.

Jest to także obrona fundamentalnych zasad demokracji, które zostały złamane przez grupę ludzi w imię interesów nie mających wiele wspólnego z autonomią uczelni, z poszanowaniem prawa innych do posiadania własnego zdania. Gotowość strajkowa podjęta przez Uczelniany Komitet Protestacyjny to także wyraz oburzenia wobec przyjętej przez KZ NSZZ „Solidarność” metodzie dochodzenia własnych racji, metodzie rozwiązywania problemów spornych. Nie tędy droga — chcą w ten sposób powiedzieć (skoro inne sposoby nie dają rezultatów) członkowie ZNP.

Ale i to lenie ZNP nie ma już jednoznaczności. Duża część członków Związku nie popiera tej formy protestu. Dezaprobatę dla decyzji o gotowości strajkowej w różny sposób (między innymi dopisując nie na liście sympatyków popierających strajk KZ NSZZ „Solidarność”) wyrażają członkowie ZNP pięciu instytutów uczelni.

W tym wszystkim łatwiej się zgubić niż dojść do sedna sprawy — pada coraz częściej w rozmowach pracowników i studentów WSI.

*

A jednak gotowość strajkowa ZNP przyniosła efekty. 1 grudnia rozpoczęły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego, władz uczelni i Komitetu Strajkowego. Dając wyraz dobrej woli, Komitet Protestacyjny ZNP zawiesił gotowość strajkowa.

1 grudnia, w 37 dniu strajku, swej obecności w pracy nie potwierdziło około 300 osób, pracowników naukowych i technicznych Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Strajk okupacyjny trwał nadal.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI:

8 grudnia, w poniedziałek, w dniu kiedy oddawaliśmy materiał do druku sytuacja strajkowa w WSI Radom pozostawała bez zmian. Mimo trwających rozmów, impas jest wyraźny. W piątek Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP zaproponował, aby dalsze rozmowy odbywały się już bez udziału mediatorów. Propozycja ta została jednak odrzucona przez Komitet Strajkowy, który uznał, iż jest na to jeszcze za wcześnie. Po sobotniej turze rozmów, kiedy to mediatorzy zaproponowali projekt porozumienia, UKP i Komitet Strajkowy przedstawili własne wersje dokumentu opracowane w oparciu o propozycje mediatorów. Różnica się odejść jednak w szczegółach. Obie strony nie akceptują rozwiązania szczegółowych kwestii, więc trzy propozycje porozumienia.

I jeszcze jedna informacja — do Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego ZNP dołączają się grupa członków NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym UKP jest... członek „Solidarności”.

decyzji dotyczących takich spraw, tym bardziej że decyzje o takiej formie wyborów poparły inne organizacje działające na uczelni, a także nie strajkująca większość pracowników i studentów.

W stosunku do strajkujących Rada Zakładowa ZNP ma pretensje także bardziej „osobiste”. Otóż w przeddzień strajku przedstawiciele obu związków zawarli między sobą ustną umowę, w myśl której strajkiem okupacyjnym nie zostaną objęte pomieszczenia Rady Zakładowej. W dniu strajku okazało się, że są one, niestety, okupowane, a umowa, oczywiście, nie dotrzymana.

30 października przybywa do WSI komisja utworzona z inicjatywy rektorów wyższych uczelni technicznych. Członkowie komisji uznają, iż wybory należy przeprowadzić ponownie, ordynacja przyjęta w WSI dalece bowiem odbiegała od norm zastosowanych w tym względzie ostatnio w kraju, ustalona została przez senat o nieprawidłowym składzie, a ponadto w samych wyborach wzięła udział mniej niż połowa uprawnionych do głosowania. Rektorzy podtrzymują to stanowisko jeszcze dwukrotnie. Dla WSI ma to znaczenie ogromne. Jednej stronie dale bowiem argumenty do podtrzymywania akcji strajkowej, druga strona wprawia w stan co najmniej zakłopotania.

W takiej sytuacji Związek Nauczycielstwa Polskiego proponuje po raz kolejny rozmowy. Konflikt bowiem tylko pozornie rozgrywa się na linii — „Solidarność” — Senat, praktycznie są weń wciągani wszyscy pracownicy-członkowie ZNP. Związek nadal uważa, iż konflikt jest do załatwienia wewnątrz uczelni, właśnie poprzez rozmowy, dojście do kompromisu, na który w głębi serca liczą bodaj wszyscy. Do żadnych rozmów jednak nie dochodzi.

11 listopada ZNP decyduje się na krok ostateczny. Na zebraniu ogólnym członków Związku uchwalone zostaje podjęcie gotowości strajkowej. W uchwale ZNP żąda między innymi opuszczenia uczelni przez osoby nie będące jej pracownikami ani studentami, udostępnienia zajętych Radzie Zakładowej pomieszczeń, natychmiastowego podjęcia rozmów przez NSZZ „Solidarność” przy WSI z przedstawicielami władz uczelni z udziałem wszystkich organizacji działających na jej terenie w celu rozwiązania przeciągającego się ponad miesiąc konfliktu. Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP domaga się w tym momencie nie tylko rozmów, domaga się także poszanowania prawa do pracy, nauki (do Komitetu Protestacyjnego i działekantów zgłaszają się na przykład studenci ostatnich lat z zapytaniem, co dalej z ich zajęciami dyplomowymi, wystawiając zaś własne wariety podejmując próbe zaobiezwania okupacji dalszych obiektów, żąda zaprzestania akcji propagandowych, które w przekonaniu Związku służą dezinformacji i pogłębianiu chaosu.

Jest to także obrona fundamentalnych zasad demokracji, które zostały złamane przez grupę ludzi w imię interesów nie mających wiele wspólnego z autonomią uczelni, z poszanowaniem prawa innych do posiadania własnego zdania. Gotowość strajkowa podjęta przez Uczelniany Komitet Protestacyjny to także wyraz oburzenia wobec przyjętej przez KZ NSZZ „Solidarność” metodzie dochodzenia własnych racji, metodzie rozwiązywania problemów spornych. Nie tędy droga — chcą w ten sposób powiedzieć (skoro inne sposoby nie dają rezultatów) członkowie ZNP.

Ale i to lenie ZNP nie ma już jednoznaczności. Duża część członków Związku nie popiera tej formy protestu. Dezaprobatę dla decyzji o gotowości strajkowej w różny sposób (między innymi dopisując nie na liście sympatyków popierających strajk KZ NSZZ „Solidarność”) wyrażają członkowie ZNP pięciu instytutów uczelni.

W tym wszystkim łatwiej się zgubić niż dojść do sedna sprawy — pada coraz częściej w rozmowach pracowników i studentów WSI.

*

A jednak gotowość strajkowa ZNP przyniosła efekty. 1 grudnia rozpoczęły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego, władz uczelni i Komitetu Strajkowego. Dając wyraz dobrej woli, Komitet Protestacyjny ZNP zawiesił gotowość strajkowa.

1 grudnia, w 37 dniu strajku, swej obecności w pracy nie potwierdziło około 300 osób, pracowników naukowych i technicznych Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Strajk okupacyjny trwał nadal.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI:

8 grudnia, w poniedziałek, w dniu kiedy oddawaliśmy materiał do druku sytuacja strajkowa w WSI Radom pozostawała bez zmian. Mimo trwających rozmów, impas jest wyraźny. W piątek Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP zaproponował, aby dalsze rozmowy odbywały się już bez udziału mediatorów. Propozycja ta została jednak odrzucona przez Komitet Strajkowy, który uznał, iż jest na to jeszcze za wcześnie. Po sobotniej turze rozmów, kiedy to mediatorzy zaproponowali projekt porozumienia, UKP i Komitet Strajkowy przedstawili własne wersje dokumentu opracowane w oparciu o propozycje mediatorów. Różnica się odejść jednak w szczegółach. Obie strony nie akceptują rozwiązania szczegółowych kwestii, więc trzy propozycje porozumienia.

I jeszcze jedna informacja — do Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego ZNP dołączają się grupa członków NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym UKP jest... członek „Solidarności”.

decyzji dotyczących takich spraw, tym bardziej że decyzje o takiej formie wyborów poparły inne organizacje działające na uczelni, a także nie strajkująca większość pracowników i studentów.

W stosunku do strajkujących Rada Zakładowa ZNP ma pretensje także bardziej „osobiste”. Otóż w przeddzień strajku przedstawiciele obu związków zawarli między sobą ustną umowę, w myśl której strajkiem okupacyjnym nie zostaną objęte pomieszczenia Rady Zakładowej. W dniu strajku okazało się, że są one, niestety, okupowane, a umowa, oczywiście, nie dotrzymana.

30 października przybywa do WSI komisja utworzona z inicjatywy rektorów wyższych uczelni technicznych. Członkowie komisji uznają, iż wybory należy przeprowadzić ponownie, ordynacja przyjęta w WSI dalece bowiem odbiegała od norm zastosowanych w tym względzie ostatnio w kraju, ustalona została przez senat o nieprawidłowym składzie, a ponadto w samych wyborach wzięła udział mniej niż połowa uprawnionych do głosowania. Rektorzy podtrzymują to stanowisko jeszcze dwukrotnie. Dla WSI ma to znaczenie ogromne. Jednej stronie dale bowiem argumenty do podtrzymywania akcji strajkowej, druga strona wprawia w stan co najmniej zakłopotania.

W takiej sytuacji Związek Nauczycielstwa Polskiego proponuje po raz kolejny rozmowy. Konflikt bowiem tylko pozornie rozgrywa się na linii — „Solidarność” — Senat, praktycznie są weń wciągani wszyscy pracownicy-członkowie ZNP. Związek nadal uważa, iż konflikt jest do załatwienia wewnątrz uczelni, właśnie poprzez rozmowy, dojście do kompromisu, na który w głębi serca liczą bodaj wszyscy. Do żadnych rozmów jednak nie dochodzi.

11 listopada ZNP decyduje się na krok ostateczny. Na zebraniu ogólnym członków Związku uchwalone zostaje podjęcie gotowości strajkowej. W uchwale ZNP żąda między innymi opuszczenia uczelni przez osoby nie będące jej pracownikami ani studentami, udostępnienia zajętych Radzie Zakładowej pomieszczeń, natychmiastowego podjęcia rozmów przez NSZZ „Solidarność” przy WSI z przedstawicielami władz uczelni z udziałem wszystkich organizacji działających na jej terenie w celu rozwiązania przeciągającego się ponad miesiąc konfliktu. Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP domaga się w tym momencie nie tylko rozmów, domaga się także poszanowania prawa do pracy, nauki (do Komitetu Protestacyjnego i działekantów zgłaszają się na przykład studenci ostatnich lat z zapytaniem, co dalej z ich zajęciami dyplomowymi, wystawiając zaś własne wariety podejmując próbe zaobiezwania okupacji dalszych obiektów, żąda zaprzestania akcji propagandowych, które w przekonaniu Związku służą dezinformacji i pogłębianiu chaosu.

Jest to także obrona fundamentalnych zasad demokracji, które zostały złamane przez grupę ludzi w imię interesów nie mających wiele wspólnego z autonomią uczelni, z poszanowaniem prawa innych do posiadania własnego zdania. Gotowość strajkowa podjęta przez Uczelniany Komitet Protestacyjny to także wyraz oburzenia wobec przyjętej przez KZ NSZZ „Solidarność” metodzie dochodzenia własnych racji, metodzie rozwiązywania problemów spornych. Nie tędy droga — chcą w ten sposób powiedzieć (skoro inne sposoby nie dają rezultatów) członkowie ZNP.

Ale i to lenie ZNP nie ma już jednoznaczności. Duża część członków Związku nie popiera tej formy protestu. Dezaprobatę dla decyzji o gotowości strajkowej w różny sposób (między innymi dopisując nie na liście sympatyków popierających strajk KZ NSZZ „Solidarność”) wyrażają członkowie ZNP pięciu instytutów uczelni.

W tym wszystkim łatwiej się zgubić niż dojść do sedna sprawy — pada coraz częściej w rozmowach pracowników i studentów WSI.

*

A jednak gotowość strajkowa ZNP przyniosła efekty. 1 grudnia rozpoczęły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego, władz uczelni i Komitetu Strajkowego. Dając wyraz dobrej woli, Komitet Protestacyjny ZNP zawiesił gotowość strajkowa.

1 grudnia, w 37 dniu strajku, swej obecności w pracy nie potwierdziło około 300 osób, pracowników naukowych i technicznych Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Strajk okupacyjny trwał nadal.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI:

8 grudnia, w poniedziałek, w dniu kiedy oddawaliśmy materiał do druku sytuacja strajkowa w WSI Radom pozostawała bez zmian. Mimo trwających rozmów, impas jest wyraźny. W piątek Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP zaproponował, aby dalsze rozmowy odbywały się już bez udziału mediatorów. Propozycja ta została jednak odrzucona przez Komitet Strajkowy, który uznał, iż jest na to jeszcze za wcześnie. Po sobotniej turze rozmów, kiedy to mediatorzy zaproponowali projekt porozumienia, UKP i Komitet Strajkowy przedstawili własne wersje dokumentu opracowane w oparciu o propozycje mediatorów. Różnica się odejść jednak w szczegółach. Obie strony nie akceptują rozwiązania szczegółowych kwestii, więc trzy propozycje porozumienia.

I jeszcze jedna informacja — do Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego ZNP dołączają się grupa członków NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym UKP jest... członek „Solidarności”.

decyzji dotyczących takich spraw, tym bardziej że decyzje o takiej formie wyborów poparły inne organizacje działające na uczelni, a także nie strajkująca większość pracowników i studentów.

W stosunku do strajkujących Rada Zakładowa ZNP ma pretensje także bardziej „osobiste”. Otóż w przeddzień strajku przedstawiciele obu związków zawarli między sobą ustną umowę, w myśl której strajkiem okupacyjnym nie zostaną objęte pomieszczenia Rady Zakładowej. W dniu strajku okazało się, że są one, niestety, okupowane, a umowa, oczywiście, nie dotrzymana.

30 października przybywa do WSI komisja utworzona z inicjatywy rektorów wyższych uczelni technicznych. Członkowie komisji uznają, iż wybory należy przeprowadzić ponownie, ordynacja przyjęta w WSI dalece bowiem odbiegała od norm zastosowanych w tym względzie ostatnio w kraju, ustalona została przez senat o nieprawidłowym składzie, a ponadto w samych wyborach wzięła udział mniej niż połowa uprawnionych do głosowania. Rektorzy podtrzymują to stanowisko jeszcze dwukrotnie. Dla WSI ma to znaczenie ogromne. Jednej stronie dale bowiem argumenty do podtrzymywania akcji strajkowej, druga strona wprawia w stan co najmniej zakłopotania.

W takiej sytuacji Związek Nauczycielstwa Polskiego proponuje po raz kolejny rozmowy. Konflikt bowiem tylko pozornie rozgrywa się na linii — „Solidarność” — Senat, praktycznie są weń wciągani wszyscy pracownicy-członkowie ZNP. Związek nadal uważa, iż konflikt jest do załatwienia wewnątrz uczelni, właśnie poprzez rozmowy, dojście do kompromisu, na który w głębi serca liczą bodaj wszyscy. Do żadnych rozmów jednak nie dochodzi.

11 listopada ZNP decyduje się na krok ostateczny. Na zebraniu ogólnym członków Związku uchwalone zostaje podjęcie gotowości strajkowej. W uchwale ZNP żąda między innymi opuszczenia uczelni przez osoby nie będące jej pracownikami ani studentami, udostępnienia zajętych Radzie Zakładowej pomieszczeń, natychmiastowego podjęcia rozmów przez NSZZ „Solidarność” przy WSI z przedstawicielami władz uczelni z udziałem wszystkich organizacji działających na jej terenie w celu rozwiązania przeciągającego się ponad miesiąc konfliktu. Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP domaga się w tym momencie nie tylko rozmów, domaga się także poszanowania prawa do pracy, nauki (do Komitetu Protestacyjnego i działekantów zgłaszają się na przykład studenci ostatnich lat z zapytaniem, co dalej z ich zajęciami dyplomowymi, wystawiając zaś własne wariety podejmując próbe zaobiezwania okupacji dalszych obiektów, żąda zaprzestania akcji propagandowych, które w przekonaniu Związku służą dezinformacji i pogłębianiu chaosu.

Jest to także obrona fundamentalnych zasad demokracji, które zostały złamane przez grupę ludzi w imię interesów nie mających wiele wspólnego z autonomią uczelni, z poszanowaniem prawa innych do posiadania własnego zdania. Gotowość strajkowa podjęta przez Uczelniany Komitet Protestacyjny to także wyraz oburzenia wobec przyjętej przez KZ NSZZ „Solidarność” metodzie dochodzenia własnych racji, metodzie rozwiązywania problemów spornych. Nie tędy droga — chcą w ten sposób powiedzieć (skoro inne sposoby nie dają rezultatów) członkowie ZNP.

Ale i to lenie ZNP nie ma już jednoznaczności. Duża część członków Związku nie popiera tej formy protestu. Dezaprobatę dla decyzji o gotowości strajkowej w różny sposób (między innymi dopisując nie na liście sympatyków popierających strajk KZ NSZZ „Solidarność”) wyrażają członkowie ZNP pięciu instytutów uczelni.

W tym wszystkim łatwiej się zgubić niż dojść do sedna sprawy — pada coraz częściej w rozmowach pracowników i studentów WSI.

*

A jednak gotowość strajkowa ZNP przyniosła efekty. 1 grudnia rozpoczęły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego, władz uczelni i Komitetu Strajkowego. Dając wyraz dobrej woli, Komitet Protestacyjny ZNP zawiesił gotowość strajkowa.

1 grudnia, w 37 dniu strajku, swej obecności w pracy nie potwierdziło około 300 osób, pracowników naukowych i technicznych Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Strajk okupacyjny trwał nadal.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI:

8 grudnia, w poniedziałek, w dniu kiedy oddawaliśmy materiał do druku sytuacja strajkowa w WSI Radom pozostawała bez zmian. Mimo trwających rozmów, impas jest wyraźny. W piątek Uczelniany Komitet Protestacyjny ZNP zaproponował, aby dalsze rozmowy odbywały się już bez udziału mediatorów. Propozycja ta została jednak odrzucona przez Komitet Strajkowy, który uznał, iż jest na to jeszcze za wcześnie. Po sobotniej turze rozmów, kiedy to mediatorzy zaproponowali projekt porozumienia, UKP i Komitet Strajkowy przedstawili własne wersje dokumentu opracowane w oparciu o propozycje mediatorów. Różnica się odejść jednak w szczegółach. Obie strony nie akceptują rozwiązania szczegółowych kwestii, więc trzy propozycje porozumienia.

I jeszcze jedna informacja — do Uczelnianego Komitetu Protestacyjnego ZNP dołączają się grupa członków NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym UKP jest... członek „Solidarności”.

decyzji dotyczących takich spraw, tym bardziej że decyzje o takiej formie wyborów poparły inne organizacje działające na uczelni, a także nie strajkująca większość pracowników i studentów.

W stosunku do strajkujących Rada Zakładowa ZNP ma pretensje także bardziej „osobiste”. Otóż w przeddzień strajku przedstawiciele obu związków zawarli między sobą ustną umowę, w myśl której strajkiem okupacyjnym nie zostaną objęte pomieszczenia Rady Zakładowej. W dniu strajku okazało się, że są one, niestety, okupowane, a umowa, oczywiście, nie dotrzymana.



ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

INFORMACJE • KOMUNIKATY • UCHWAŁY • REZOLUCJE

RADA GŁÓWNA ZNP

W SPRAWIE MAJĄTKU TRWAŁEGO ZNP

LIST DO MARSZAŁKA SEJMU

Wobec zamiaru ustawowego uregulowania sprawy własności (majątku trwałego) między innymi Związku Nauczycielstwa Polskiego, na co wskazuje projekt ustawy o związkach zawodowych, Rada Główna Związku Nauczycielstwa Polskiego uważa, że takie uregulowanie nastąpiłoby z naruszeniem zasad Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W szczególności naruszenie dotyczy art. 84 (zasada autonomii związku zawodowego) oraz art. 5, ust. 4 (zasady ochrony własności społecznej Związku).

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie może pozostać obojętny w tej sprawie. Inwestowanie w środki trwałe było nadrzędną zasadą polityki finansowej akceptowanej przez kolejne pokolenia członków naszej organizacji w ciągu 76 lat jej istnienia. Dzięki temu właśnie jako Związek Nauczycielstwa Polskiego dopracowaliśmy się bazy służącej zdrowiu, wypoczynkowi i zaspokajaniu innych potrzeb społecznych i kulturalnych, dziś służących ogółowi pracowników oświaty i nauki.

W przedstawionej kwestii wypowiadaliśmy się wielokrotnie. Ostatnio w pismach skierowanych do przewodniczącego Podkomisji Sejmowej d/s Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych z 11 września 1981 roku i 4 grudnia 1981 roku. Stanowisko nasze nie znalazło zrozumienia. Dlatego wszelkie próby naruszania naszej samostanowienia i niezależności, najwyraźniej interesów naszej organizacji, jesteśmy zmuszeni traktować jako zamach na nasz Związek.

Jest jeszcze pora i czas, by zgodnie z art. 8, ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozważyć bezstronnie wszystkie złożone aspekty trudnego problemu podnoszonego przez nas.

Rada Główna
Związku Nauczycielstwa Polskiego

PODPISY: Bogusław Baranowski, Zbigniew Cierpka, Liła Górniak, Marian Herman, Jan Hadzlik, Wiesław Jasiobedzki, Jan Parys, Kazimierz Piłat, Janina Rutkowska, Jan Trynkowski, Ewa Wrębel-Flasza, Ryszard Zieliński.
Warszawa, 7 XII 81 r.

Prof. dr WŁODZIMIERZ BERUTOWICZ
Przewodniczący Podkomisji Sejmowej
ds. Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych

W związku z przyjętymi jednostronnie na posiedzeniu podkomisji, w dniu 1 grudnia br., propozycjami ustaleń w sprawie majątku związków zawodowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego zmuszony jest po raz kolejny oświadczyć co następuje:

1) Związek Nauczycielstwa Polskiego istnieje od ponad 76 lat i przez cały ten okres tworzył swój majątek ze składki związkowej, darowizn osób prywatnych oraz zapisów testamentowych. Inwestowanie w środki trwałe było nadrzędną zasadą polityki finansowej akceptowanej przez kolejne pokolenie członków naszej organizacji. Dzięki temu właśnie jako ZNP dopracowaliśmy się bazy służącej zdrowiu, wypoczynkowi i zaspokajaniu innych potrzeb społecznych i kulturalnych ogółu pracowników oświaty i nauki.

Niejednokrotnie w naszej historii, w tym i najnowszej, mieliśmy do czynienia z próbami zaboru naszego majątku. Nigdy jednak nie były one skuteczne. Nawet w okresie komunistycznego zarządu nad ZNP (1937-38) nie udało się wystąpić z koncepcją upaństwowienia tego, co stworzone zostało społecznym wysiłkiem marnie sytuowanych materialnie członków naszego Związku.

2) Przypominamy, że 11 września br. przedstawiliśmy Obywatelowi Przewodniczącemu nasze stanowisko, w którym między innymi stwierdziliśmy:

„ZNP mimo nowej sytuacji w ruchu zawodowym i braku odpowiednich porozumień międzyzwiązkowych zapewnią wszystkim pracownikom, emerytom i rencistom z resortów oświaty i wychowania, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz PAN możliwość korzystania ze świadczeń związkowych. Jedynym kryterium decydującym o przyznaniu leczenia sanatoryjnego lub ambulatoryjnego jest stan zdrowia osób ubiegających się o leczenie. Skierowania na wczas wypoczynkowy w stałych (około 5 proc. ogólnej liczby uzyskiwanych miejsc) i w sezonowych ośrodkach wczasowych (szkoły i internaty — 95 proc.) udostępniane są pracownikom poprzez służby społeczne. Wyrażamy niezmienną gotowość za-

warcia odpowiednich porozumień międzyzwiązkowych stanowiących gwarancję prawną uczestników porozumienia na gruncie obowiązującego prawa cywilnego”.

Nie czekając na rozstrzygnięcia ustawowe, podjęliśmy rozmowy z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” i Konfederacji Autonomicznych Związków Zawodowych w sprawie podpisania porozumienia międzyzwiązkowego dotyczącego korzystania z bazy sanatoryjnej i wczasowej ZNP przez wszystkich pracowników oświaty i nauki niezależnie od przynależności związkowej. Nadal jesteśmy gotowi do przyjęcia i podpisania wspólnych uzgodnień.

3) Trudno jednak prowadzić rozmowy z pozycji nierównych szans, gdy projekt ustawy stwarza realną groźbę odebrania całego dorobku 76-lecia.

Półmilionowa rzesza członków Związku Nauczycielstwa Polskiego nie może zaakceptować stworzenia takiej sytuacji prawnej, w której rygory terminów ewentualnego porozumienia obarczają tylko jedną stronę. Próby zmonopolizowania i scentralizowania świadczeń leczniczo-wypoczynkowych kryją w sobie społeczne niebezpieczeństwo popełniania tych samych błędów i wypaczeń, jakie miały już miejsce w minionych okresach. W praktyce będą one także oznaczały ograniczenie dostępności tych świadczeń dla ogółu pracowników nauki i oświaty.

W swoim całym działaniu ZNP kieruje się niezachwianą wolą wypełniania funkcji wiarygodnego rzecznika i obrońcy interesów całego stanu nauczycielskiego oraz pracowników oświaty i nauki. Wszelkie próby naruszenia naszej samostanowienia i niezależności oraz najwyraźniejszych interesów naszej organizacji zmuszeni będziemy traktować jako zamach na nasz Związek. ZNP pozwala sobie zwrócić uwagę na możliwość powstania nieobliczalnych następstw, jakie w wyniku tego aktu mogą mieć miejsce w całym obszarze oświaty i nauki. Jest jeszcze pora i czas, aby rozważyć bezstronnie wszystkie złożone aspekty tego trudnego problemu.

Krzyżującą niesprawiedliwością jest zamiar zabrania ZNP tej niewielkiej w sumie bazy wczasowo-sanatoryjnej, w sytuacji gdy pracodawca nie posiada prawie żadnych ośrodków. Wszyscy inni będą mieli możliwość korzystania z ogólnie dostępnej bazy FWP oraz z ogólnego majątku własnych resortów i zakładów pracy.

Pozwalamy sobie także przypomnieć, że zdecydowana większość członków pozostała w naszym Związku, tak więc upada także zarzut korzystania z tych obiektów przez część środowiska nauczycielskiego.

Zywnym niezmiennym przekonaniem, że Obywatel Przewodniczący potraktuje z należytą uwagą stanowisko ponad półmilionowego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

przewodniczący
Rady Głównej ZNP
(—) KAZIMIERZ PIŁAT

Warszawa, dnia 4 grudnia 1981 r.

OŚWIATA

STATUS PRACOWNIKÓW SZKÓŁ NIENAUZYCIELI

3 listopada bieżącego roku zakończyły się w Ministerstwie Oświaty i Wychowania konsultacje z udziałem przedstawicieli obu związków zrzeszających pracowników oświaty i wychowania. Komunikat w tej sprawie ukazał się w 46 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 15 listopada 1981 roku.

Po 3 listopada bieżącego roku resort oświaty i wychowania przystąpił do opracowania jednolitego tekstu projektu statusu uwzględniającego uzgodnione stanowiska oraz protokołu rozbieżności w tych sprawach, co do których wystąpiły różnice zdań.

Z informacji, którymi dysponuje Zarząd Główny ZNP, wynika, iż prace nad statutem są na ukończeniu. Wydłużenie tych prac w czasie spowodowane jest potrzebą skorelowania niektórych zapisów statusu z zapisami w Karcie Nauczyciela (na przykład sprawa dodatków za wysługę lat, nagród jubileuszowych, funduszu socjalnego itp.).

Zgodnie z uchwałą Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP i Plenum Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi zarówno status jak i Karta Nauczyciela powinny wejść w życie w tym samym terminie.

Wydział Prawno-Socjalny ZG ZNP

GRAJĄ I ŚPIEWAJĄ

W sobotę 24 października 1981 roku odbył się w sali kina zakładowego w Rzepedzi Wojewódzki Przegląd Nauczycielskich Zespołów Artystycznych zorganizowany z inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP w Krośnie. Gospodarzem imprezy była Rada Zakładowa ZNP przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Komańczy działająca pod przewodnictwem kol. M. Marciak i aktywnie wspie-

rana przez sekretarza Oddziału Miejskiego ZNP w Lesku — kol. S. Surowiak.

Rzepedź — piękna bieszczadzka osada właśnie 24 października br. przeżywała pierwszy, gwałtowny atak zimy. Od wczesnych godzin rannych z obniżonego przesadnie pułapu chmur sywały ku ziemi gęste płaty wilgotnego śniegu. Bajkowy pejzaż górskiej zimy i groza trudnych do przejazdu dróg. Z godziny na godzinę wzrastał niepokój gospodarzy: „któż dotrze tutaj w taką psią pogodę”?

Pierwszy przyjechał Sanok. Bezradny „Autosan” skorzystał z usług mocniejszego „Stara” i tylko dzięki temu osiągnął szczyt „Brzozowca”, by potem samodzielnie sunąć w dół spiralą ledwie dostrzegalnej szosy. Wkrótce po Sanoku dotarło Krośno i Jasto, inne zespoły słusznie pozostały w domu.

Tak więc w przeglądzie wzięły udział trzy zespoły:

— Nauczycielski Chór „Echo” z Krośna istniejący od 33 lat a odznaczony między innymi Złotą Odznaką ZNP, Medalem Pamiątkowym Komisji Edukacji Narodowej oraz Medalem 25-lecia PRL. Wieloletnim dyrygentem chóru jest kol. Tomasz Urbanek, a solistką kol. Zofia Klimczak;

— Zespół Wokalno-Muzyczny ZNP z Sanoka istniejący od 27 lat, odznaczony Medalem Pamiątkowym Komisji Edukacji Narodowej i Odznaką „Zasłużony dla Miasta Sanoka”, kierownikiem i dyrygentem zespołu od początku jego istnienia jest kol. Benedykt Gajewski — obecny prezes Zarządu Oddziału ZNP.

— Zespół Wokalno-Instrumentalny ZNP z Jasła założony w 1970 roku szczeniacy się licznymi sukcesami w różnych przeglądach i koncertach.

Konferansjerkę prowadziła znana laureatka wielu konkursów krasomówczych kol. Waleria Cwik z Jasła. Na widowni zasiadła grupa miejscowych nauczycieli oraz wielu mieszkańców Rzepedzi, którzy nie szczędzili braw koncertującemu zespołowi.

A istnieją one i działała od wielu lat. Wrosły w związkową tradycję. Do niedawna były chlubą terenowych ogniw związkowych i stanowiły jedną z wielu form pracy kulturalno-rozrywkowej. Od kilkunastu miesięcy trwa proces prze-wartościowywania form związkowej działalności. W tej społecznej burzy przemian celów i kierunków błędna lub zanikająca pewne formy. Należą do nich między innymi nauczycielskie amatorskie zespoły artystyczne.

Pragnę przede wszystkim o ich istnieniu, o ich nieśmiertelności, choć autentycznym bycie nie tylko w Krośnie, Jasle czy Sanoku, lecz także w wielu innych miejscowościach kraju i stwierdzić, w oparciu o to, czego byłem świadkiem w sobotę 24 października bieżącego roku, że żadna burza — ani społeczna, ani meteorologiczna — nie zmiecie czegoś, co człowiek polubił i do czego się zapalił, w czym tkwi od lat i z czym nie chce — bo nie może — zerwać.

TOMASZ BLECHARCZYK

NAUKA

OŚWIADCZENIE

W związku z informacją Polskiej Agencji Prasowej o usunięciu przez siły porządkowe młodzieży z terenu Wyższej Szkoły Pożarniczej, Zarząd Główny ZNP-Nauka stwierdza, że w aktualnej sytuacji powszechnych napięć strajkowych w szkołach wyższych użycie przemocy bez wyczerpania wszelkich środków mediacji nie służy realizacji idei porozumienia narodowego. Racje prawne, którymi dysponuje władza, nie uzasadniają takiej metody rozstrzygania konfliktów. Powyższa informacja PAP wywołała szczególny niepokój i protest w sytuacji, gdy dobiegają końca prowadzone z naszym udziałem rokowania w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu.

Andrzej Kałuziński
wiceprezes ZG ZNP-Nauka
Jan Parys
sekretarz ZG ZNP-Nauka

STANOWISKO ZNP-NAUKA WOBEĆ AKTÓW PRAWNYCH

Rzecznik prasowy ZNP-Nauka informuje, iż przekazano pełnomocnikowi rządu do spraw reformy gospodarczej opinię o dziewięciu aktach prawnych skierowanych do konsultacji.

W odniesieniu do ustawy o planowaniu, ZNP stwierdza, iż wszelkie sformułowania o równoległości celów gospodarczych i społecznych trzeba zastąpić sformułowaniami o nadrzędności celów społecznych. Natomiast stosowanie narzędzi o charakterze dyrektywno-nakazowym przy sterowaniu gospodarką narodową powinno podlegać kontroli społecznej.

W redakcji tej ustawy należy uwypuklić specyficzne cechy planowania parametrycznego i tej zasadzie podporządkować zakres kompetencji i tryb pracy Komisji Planowania. Z projektu ustawy nie wynika jasno, na czym ma polegać uspołecznienie procesu planowania, ani też, jakie będą formy kontroli tego procesu.

Opinię ZNP na temat projektu ustawy o cenach przedstawiliśmy w 47 numerze „Głosu”. Mówiąc ogólnie, projekt ten nie gwarantuje społecznego udziału w kształtowaniu cen. Zdaniem Związku, niezbędne jest powołanie społecznej instytucji reprezentatywnej dla całego społeczeństwa, mającej za zadanie kształtowanie i kontrolę cen. Niezbędne jest także określenie proponowanych przez rząd środków polityki antyinflacyjnej oraz dopuszczalnego pułapu inflacji w skali rocznej. Ograniczenie się do wyplat wyrównań

inflacyjnych jest nie do przyjęcia dla ZNP, bije bowiem w najuboższe warstwy ludności, zatrudnione w sektorze uspołecznionym, w tym także nauczycieli. ZNP protestuje przeciwko pominięciu w załączniku nr 1 do projektu ustawy o cenach pt. „Wykaz podstawowych towarów i usług” całego kompleksu szkolnictwa i edukacji narodowej.

Główne zastrzeżenie wobec projektu ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych dotyczy zbyt częstego delegowania uprawnień dla organów administracji państwowej oraz przyjęcie jednego uniwersalnego systemu przedsiębiorstw państwowych dostosowanego wyłącznie do przedsiębiorstw samorządowych przy pominięciu innych rodzajów przedsiębiorstw, na przykład użyteczności publicznej, spółek kapitałowych oraz będących pod zarządem państwowym.

ZNP zgłasza wniosek, by w projekcie tej ustawy przewidzieć umożliwienie przedsiębiorstwom zaciągania kredytów bankowych na inwestycje mieszkaniowe i socjalne. Postulujemy ponadto sformułowanie zasady, by przedsiębiorstwa mogły sobie nawzajem udzielać kredytu na zasadach umownych.

W opinii dotyczącej projektu określającego podstawowe zasady systemu motywacyjnego zauważyć można szereg rozwiązań niedopracowanych. Należy do nich na przykład zagadnienie „gwarantowanych” płac indywidualnych. Dokument nie wyjaśnia, czy place te stanowią zobowiązanie tylko przedsiębiorstwa, czy także skarbu państwa.

Zastrzeżenia budzi propozycja rządowa nadania ministrowi pracy, płac i spraw społecznych uprawnień do ustalania progno podatków progresywnego. Decyzje w tak ważnych sprawach powinny być podejmowane przez Sejm, który co roku powinien uchwalać wynegocjowaną ze związkami zawodowymi wysokość progno opodatkowania z uwzględnieniem przewidywanego wzrostu kosztów utrzymania.

W projekcie ustawy o opodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej błędna jest konstrukcja artykułu przewidującego obniżkę podatku o 50 proc. pod warunkiem zastąpienia połowy surowców pełnowartościowych przez odpady. Artykuł ten powinien być tak sformułowany, by gwarantował progresywną redukcję podatku w miarę oszczędzania surowców przez zużywanie w ich miejsce odpadów. Należy na organ podatkowy nałożyć obowiązek powiadamiania podatnika o przyczynach podwyżki podatku.

Stawki podatku dochodowego przedsiębiorstwa były projektowane pod kątem zapewnienia wpływu budżetowi państwa. Nie uwzględniono wpływu tak drastycznego opodatkowania zysków przedsiębiorstwa na jego motywacje produkcyjne i rozwojowe. Zagadnienie to powinno być ponownie zbadane.

Nie do przyjęcia dla ZNP są administracyjne warunki, które ma prawo określać minister handlu zagranicznego dla nadawania uprawnień do prowadzenia działalności handlu zagranicznego. Warunkiem otrzymywania koncepcji powinno być to, czy jednostka gospodarcza, ubiegająca się o nią lub o jej przedłużenie, będzie płacić do budżetu państwa określoną część zysków z tytułu prowadzenia przez nią obrotów w handlu zagranicznym.

Odnosząc projekt ustawy o statystyce państwowej, ZNP stwierdza, iż zakres obowiązków osób prywatnych wezwanych do udzielania informacji do sposobów powszechnych i badań statystycznych powinien być przedmiotem decyzji Sejmu.

W sprawie ustawy o prawie bankowym Związek Nauczycielstwa Polskiego proponuje, by system bankowy czuwał nad prawidłowym kształtowaniem się sytuacji pieniężno-kredytowej w kraju, a swoje zastrzeżenia, co do potrzeb finansowych rządu, przekazywał Sejmowi. Samodzielna rola banku w gospodarce, jako niezależnego czynnika kontroli polityki finansowej rządu, wymaga uprawnień dla banku do przeciwdziałania ujemnym konsekwencjom działania przedsiębiorstw. Stosunki między bankiem a przedsiębiorstwem kształtowane na zasadzie umowności muszą dopuszczać szerokie indywidualizowanie przez bank warunków tej umowy.

Przekazując rządowi uwagi krytyczne o projektach wspomnianych ustaw oraz o innych projektach będących rozporządzeniami Rady Ministrów, Związek Nauczycielstwa Polskiego zastrzega sobie prawo ich ostatecznej oceny na forum komisji sejmowych.

KONRAD FIRLEJ

GŁOS NAUCZYCIELSKI
NR 50 (13. XII. 1981 r.)

CIĘKAWA, INTERESUJĄCA.

O NAUCZANIU STRUKTURALNYM

Zakład Dydaktyki Ogólnej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza należy do najbardziej aktywnych propagatorów współczesnych koncepcji dydaktycznych. Tylko w bieżącym roku, kierowany przez prof. dra hab. Kazimierza Denka, został zorganizowany cykl seminariów naukowych. Pierwszą z nich, poświęconą problemom nauczania strukturalnego, odbyła się w maju, w Kallazie, a ostatnia, poświęconą problemom nauczania strukturalnego, odbyła się w październiku, w Kallazie. W ramach tych seminariów odbyły się również wykładania i dyskusje. Współorganizatorami byli: ZG ZNP-Oświata, Krajowa Rada Postępu Pedagogicznego, redakcja „Nauczyciel i Wychowanie” oraz Oddział Doskonalenia Nauczycieli KEN w Koszalinie.

Była to kolejna debata nad problematyką strukturalnego nauczania (pierwszą odbyła się cztery lata temu w Koszalińskim IKNiBO) i miała na celu głównie doskonalenie teoretycznych podstaw doboru i układu treści. Natomiast obecnie, kontynuując tę tematykę, dyskutowano o problemach nauczania opartego o ustrukturyzowane treści dydaktyczne, o aktywizację pedagogicznego nowatorstwa wśród nauczycieli. Znalazło to odbicie zarówno w wygłoszonych na sesji referatach teoretycznych jak i w doniesieniach z badań nad praktycznym wdrożeniem elementów strukturalnego nauczania i uczenia się.

Referat wiodący pt. „Nauczanie strukturalne — aktualny stan i perspektywy badań” przygotował prof. Kazimierz Denek oraz dr Ryszard Meller. Podjęli oni próbę sformułowania odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: Jakie są teoretyczne podstawy nauczania strukturalnego? W czym przejawia się wartość nowych form tego kształcenia? W jakim kierunku powinny iść badania nad nauczaniem strukturalnym? Zasugerowano, aby dalsze prace badawcze, skierowane w kierunku określonym przez koncepcję struktur operacyjnych J. Piageta. Przedmiotem wniosków z badań powinno być

uczynić proces rozumienia, gdyż głównie w nim realizuje się opanowanie przez uczniów wielopozycyjnych struktur pojęciowych. Bardzo wyraźnie akcentowano konieczność poszukiwania różnych sposobów wdrażania do praktyki pedagogicznej innowacji z zakresu nauczania strukturalnego.

Ten ostatni wątek był przedmiotem wystąpienia dra Franciszka Januszkiewicza. Wskazał on na różne typy działań innowacyjnych, ich aspekty pedagogiczne i psychologiczne. Zwrócił uwagę na liczne bariery utrudniające wdrażanie innowacji pedagogicznych. Następnie przedstawił uwagi dotyczące wdrażania innowacji na wszystkich szczeblach szkolnictwa.

Psychologiczne problemy nauczania strukturalnego omówił w swoim referacie dr Eugeniusz Piotrowski. Opierając się na teorii J. Piageta, wskazał na związki występujące między organizacją materiału a strukturą wiedzy, kształtującą się w umyśle ucznia. Podkreślił istnienie zależności między opanowywaniem ustrukturyzowanej wiedzy a różnorodnymi doświadczeniami ucznia oraz różnorodnymi okolicznościami zewnętrznymi, towarzyszącymi poznawaniu.

Wystuchano również dwu innych referatów: prof. Czesława Kupisiewicza — „Kryteria doboru treści kształcenia, zakres problematyki” oraz prof. Tadeusza Krajewskiego — „Modelowanie struktury wiedzy w procesie nauczania, uczenia się”.

W drugiej części sesji przedstawiono doniesienia z badań nad praktycznym wdrażaniem różnych form nauczania strukturalnego w niektórych przedmiotach nauczania. I tak na przykład mgr A. Szczepanek, mgr W. Mytnik i mgr W. Piotrowski odnieśli to zagadnienie do języka polskiego, dr L. Pałka — do biologii, dr W. Karpisński — do kształcenia zawodowego, dr R. Harajda i dr P. Kulecka — do historii literatury polskiej, a dr A. Mościcki, mgr Z. Krzemiński i mgr Z. Linke — do nauczania matematyki.

Podsumowanie sesji dokonał prof. K. Denek. Wskazał między innymi na konieczność uporządkowania terminologii w zakresie strukturalnego nauczania oraz wypracowania metodyki tego rodzaju nauczania. Zapowiedział również ukazanie się materiałów z sesji w czasopiśmie „Nauczyciel i Wychowanie”.

dr LECHOSŁAW GAWRECKI

DO WSZYSTKICH, KTÓRYM BLISKIE SĄ PROBLEMY LUDZI NIEPEŁNOSPRAWNYCH

KOŁO IM. MARII GRZEGORZEWSKIEJ

W związku z trwającym Rokiem Ludzi Niepełnosprawnych i zbliżającą się 60 rocznicą powstania Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej (obecnie Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej), pracownicy tej uczelni postanowili rozpropagować idee założycielki Instytutu — prof. Marii Grzegorzewskiej. Jej działalność była żywo związana z niesieniem pomocy ludziom, a szczególnie dzieciom i młodzieży, o obniżonej sprawności fizycznej i umysłowej (głuchym, niewidomym, kalekim, upośledzonym umysłowo i nie dostosowanym społecznie). W czerwcu 1924 roku z jej inicjatywy powstała przy ZG ZNP Sekcja Szkolnictwa Specjalnego, która rozpoczęła wydawanie czasopisma „Szkoła Specjalna”.

W maju bieżącego roku powstało przy Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej Koło Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Do jego założenia przyczynili się przede wszystkim jej byli współpracownicy i uczniowie z terenu całej Polski. W skład koła weszli pracownicy, studenci i absolwenci tej uczelni oraz pedagodzy z wielu szkół i placówek specjalnych.

Na pierwszym walnym zebraniu członków, które odbyło się 17 listopada bieżącego roku, omówiono dotychczasową działalność koła, przedyskutowano założenia organizacyjne i wybrano 14-osobowy tymczasowy zarząd. Będzie on przejściowo pełnił również funkcje Rady Programowej. Przewodniczącą zarządu wybrano dr Ewę Tomasiak.

Obecnie koło liczy 100 osób. W programie jego działania znajduje się miejsce zarówno na propagowanie poglądów Marii Grzegorzewskiej, jak też rozwijanie inicjatyw w zakresie wdrażania teorii pedagogiki specjalnej, ze szczególnym uwzględnieniem nowych osiągnięć w tej dziedzinie nauki. Chodzi o wyrobienie w społeczeństwie odpowiedniego stosunku do osób niepełnosprawnych i potrzebujących pomocy.

WNIOSKI I OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI PEDAGOGIKI SPOŁECZNEJ

Dostrzegamy dziś z całą ostrością załamanie się systemu gospodarczego i społeczno-politycznego naszego kraju. Na tym tle obserwujemy upadek lansowanych koncepcji szkolno-oświatowych, ich nieadekwatność wobec narastających potrzeb. Rodzi się zatem konieczność podjęcia nowych zadań przez teorię i praktykę wychowawczą.

I Ogólnopolska Konferencja Pedagogiki Społecznej, obradująca w Warszawie w dniach 23—24 listopada 1981 roku, daje wyraz tym dążeniom i jednocześnie zobowiązuje pedagogów społecznych do aktywnego włączenia się w proces urzeczywistniania działań na rzecz poprawy obecnej sytuacji społeczno-oświatowej. W związku z tym konferencja zgłasza do realizacji następujące wnioski:

1) Uważamy, iż warunkiem skutecznego rozpoznania problemów wychowawczo-oświatowych naszego kraju jest zintegrowanie środowiska pedagogów społecznych.

2) Wnioskujemy, aby spotkania pedagogów społecznych miały charakter stały i odbywały się w określonym czasie, na przykład co dwa lata.

3) Proponujemy, aby Ogólnopolska Konferencja Pedagogiki Społecznej uznana została jako zebranie założycielskie ogólnopolskich konferencji pedagogiki społecznej i powołała komisję tych konferencji, która podejmowałaby następujące zadania: współorganizowanie ogólnopolskich konferencji pedagogiki społecznej; upowszechnienie badań naukowych z zakresu pedagogiki społecznej oraz integrowanie środowiska pedagogów społecznych w Polsce.

Kol. ROMANOWI JUREWICZOWI wyrazymy serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP-Oświata

Zmarł nagle kolega

STANISŁAW LESIAK

nauczyciel pozaszkolnej oświaty rolniczej, wizytator szkół rolniczych, długoletni działacz oświatowy i związkowy, odznaczony był między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Główny ZNP-Oświata
Sekcja Szkolnictwa Rolniczego

XVII MECZ SZACHOWY

ZNP-LWP

Zwycięstwo reprezentacji LWP w XVII Meczach Szachowych z naszą reprezentacją w stosunku 9,5:2,5 przypomniało nam mecz z 1978 roku, kiedy to nasi szachiści, tym razem pokonani, w identycznym stosunku wygrali z reprezentantami Wojska Polskiego w Jachrance.

W rozegranych dotychczas 17 spotkaniach pomiędzy naszymi reprezentacjami siedmiokrotnie triumfowali nauczyciele, a dziesięciokrotnie wojsko. Po raz pierwszy puchar Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego zdobyła na własność reprezentacja ZNP w 1972 roku, natomiast puchar Prezesa Zarządu Głównego ZNP w 1976 roku zdobyła reprezentacja Wojska Polskiego. W następnych latach obie reprezentacje walczyły ze zmiennym szczęściem. Regulamin mówi, że reprezentacja, która trzy razy pod rząd wygra, zdobywa puchar na własność.

W roku bieżącym gospodarzem środowiskowych spotkań szachowych oraz centralnego — XVII Mecz Szachowy było Wojsko Polskie. Mecze te rozgrywane są w ramach obchodów Dnia Wojska Polskiego i Dnia Nauczyciela. Są one kontynuacją tradycyjnych spotkań szachowych żołnierzy i nauczycieli, które stanowiła jedno z wielu ogniw współpracy Głównego Zarządu Politycznego WP z Zarządem Głównym ZNP.

Spotkanie obu reprezentacji odbyło się w bieżącym roku w dniach 21—22 listopada w Warszawie, w Klubie Odciskim przy ul. Rakowieckiej. Zgodnie z regulaminem, mecz został rozegrany systemem dwukolowym na sześciu szachownicach, w dwu rundach (mecz i rewanż). Po zwycięstwie w pierwszym spotkaniu zwyciężyli szachiści Wojska Polskiego w stosunku 9,5:2,5 pkt.

W pierwszej rundzie padły następujące rozstrzygnięcia na szachownicach:

LWP	ZNP
mm Jan Adamski	1:0 mm Andrzej Adams
km Bogusław Borysiak	1:0 km Sławomir Wach
km Anatol Łokasto	1/2:1/2 km Witold Szumil
km Józef Krasoń	1:0 km Roman Hoss
km Roman Hoss	0:1 km Romuald Bujnie
I Wiktor Matkowski	1:0 IV Marian Murach

W rundzie rewanżowej padły rozstrzygnięcia:

LWP	ZNP
mm Jan Adamski	1/2:1/2 mm Andrzej Adams
km Bogusław Borysiak	1:0 km Sławomir Wach
km Anatol Łokasto	1:0 km Witold Szumil
km Józef Krasoń	1:0 km Roman Hoss
km Roman Hoss	1/2:1/2 km Józef Bablak
I Wiktor Matkowski	1:0 IV Marian Murach

Najskuteczniejszym szachistą naszej reprezentacji był kolega Józef Bablak z Ostródy, zdobywając 1 1/2 pkt.

Zawody zakończyły się uroczystością wręczenia przedchodniego pucharu Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego zwycięzcy zespołowi. Wręczył go reprezentacji LWP przedstawiciel Głównego Zarządu Politycznego WP, komandor Stanisław Wreszczyk w towarzystwie prezesa Centralnego Klubu Szachowego ZNP, kolegi Tadeusza Toczka.

Przy okazji meczu, Zarząd Centralnego Klubu Szachowego ZNP zorganizował swoje kolejne, robocze zebranie, a jego uczestnicy byli obserwatorami XVII Mecz Szachowy ZNP-LWP. W przyszłym roku organizatorem 18 z kolei spotkania będzie nasz Związek. Życzymy naszym reprezentantom udanego rewanżu.

ZOFIA ZAJĄCZKOWSKA

NIE TA SELEKCJA

Jako uczestnik spotkania przeszedłem nad zakładami ZNP-Nauka z kierownictwem Związku (2—3.11.1981 r.), pozwałam sobie wyrazić dezaprobatę wobec treści artykułu zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” nr 46, dotyczącego tego spotkania.

Najistotniejszym fragmentem dwudniowych obrad było — jak się w praktyce okazało — wystąpienie ministra NSZWIT, a ściślej dyskusja, która odbyła się bezpośrednio po wystąpieniu oraz w dniu następnym. W toku pytań i odpowiedzi ujawniły się w sposób wyjątkowo wyraźny problemy, z jakimi borykają się pracownicy uczelni. Ujawniły się też rozbieżności pomiędzy środowiskiem akademickim a ministerstwem w ocenie wielu spraw (siatka płac, konsultacja projektów ustaw itp.). Zostało to wprowadzone dostrzeżone przez autora — o czym świadczy stwierdzenie, że spotkanie z ministrem J. Nawrockim spełniło rolę tematu wiodącego — jednak nie znalazło odbicia w treści artykułu. Relacjonowanie faktów, że ktoś tam zgadzał się, a inny nie, z treścią „listu otwartego” Rady Głównej, że w takiej uczelni współpracę z „Solidarnością” układa się dobrze, a w takiej źle, stanowi kolejny przykład niezrozumienia swojej roli przez redakcję. Autor artykułu nie uznał za celowe przytoczyć wypowiedzi ministra, które spotkały się z protestem obecnych. Nie dostrzegł powszechnych głosów domagających się podjęcia przez ministerstwo natychmiastowych działań zmierzających do wprowadzenia w życie nowej siatki płac pracowników szkół wyższych, domagających się podjęcia działań w celu stworzenia możliwości efektywnej pracy dydaktycznej i naukowej nauczycieli akademickich oraz ich rozwoju naukowego.

Nie wystarczy stwierdzić, że przebieg rozmów z ministrem zostanie przedstawiony w jednym z najbliższych numerów. Trzeba umieć rozróżnić wagę poszczególnych spraw i kolejność ich prezentowania w tygodniku.

Na tym przykładzie jeszcze raz potwierdziła się opinia wyrażana przez obecnych na spotkaniu, że „Głos Nauczycielski” nie spełnia oczekiwań czytelników. Nawiasem mówiąc, o tej części spotkania, w której doszło do „konferencji prasowej” z redakcją „Głosu”, autor artykułu nawet nie wspominał.

Czy rzeczywiście tak trudno zrozumieć — słuchając chociażby głosów w dyskusji — że członkowie naszego Związku oczekują szybkiej i rzetelnej informacji o sprawach ich nurtujących?

WŁODZIMIERZ RATASZEWSKI
prezes RZ ZNP-Nauka
AWF w Poznaniu

OD AUTORA: Trudno byłoby mi się nie zgodzić z opinią, że istotnie wiele poruszonych na spotkaniu problemów nie zostało uwzględnionych w artykule. Myślę tylko, że z podobną krytyką mógłby spotkać się każdy materiał stanowiący formę pewnej relacji z jakiegoś zebrania czy zjazdu. Artykuł bowiem z natury rzeczy nie jest protokołem, lecz próbą przekazania czytelnikom osobistego widzenia danego faktu społecznego. Dlatego też stanowi on wybór tych elementów, które z różnych względów autorowi artykułu wydawały się być najbardziej dla relacjonowanego faktu charakterystyczne, bądź były w jego opinii, osią centralną zebrania.

Jest to więc po prostu kwestia selekcji. Prawdopodobnie Kolega dokonałby innego wyboru, bardziej uwypuklając jedno tematy, a eliminując inne, zgodnie ze swoim obiorom.

Ponadto, w odniesieniu do tego konkretnego materiału, większość z wymienionych przez Kolegę zagadnień wystąpiła w tej części zebrania, która stanowiła dyskusję zebranych z ministrem Jerzym Nawrockim. Ten zaś fragment chcemy, zgodnie z zapowiedzią przedstawioną w osobnym artykule, taki, a nie inny, wybór tematów spowodowany był zatem obawą przed powtarzaniem się. Można zgodzić się, że spotkanie z ministrem powinno być przedstawiane jako pierwsze. Przeszedłoby jednak temu względy techniczne, a mianowicie konieczność uprzedniego opracowania stenogramu.

KRYSTYNA ROGALIŃKA

„JĘZYK POLSKI” INFORMUJE:

Wydawnictwo „Język Polski” w Kielcach zawiadamia P.T. Prenumeratorów, głównie nauczycieli rozpoczynających pracę i tych z krótkim stażem o nadzwyczajnej możliwości nabycia czasopisma metodycznego pt. „Nauczanie Początkowe”.

Bieżący rocznik ukaże się w sześciu numerach, które zawierać będą między innymi opracowania dotyczące inscenizacyjnych form wybranych tekstów literackich, konstruowania zdań współzależnie złożonych, rozwiązywania zadań tekstowych, kształtowania pojęć liczby naturalnej i działania arytmetycznego, azerg ciękawych rozwiązań lekcji z zakresu muzyki, plastyki, pracy — techniki.

Jednocześnie informujemy, że wszystkie publikowane materiały uwzględniają zmiany treści nauczania wynikające z instrukcji do realizacji programu klas I—III.

W drugim numerze tego rocznika zamieszczona została instrukcja, w której za zawarte będą dodatkowe wyjaśnienia w zakresie wszystkich przedmiotów nauczania początkowego stanowiące uzupełnienie tejże instrukcji.

Wpłaty należy dokonać natychmiast na konto PKO I Oddział Kielce Nr 39318—84—132 w wysokości 150 zł.

Cena prenumeraty od 1 stycznia 1982 r. włącznie podwyższona, o czym zawiadamiamy w najbliższym terminie także za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego”.

DOŚWIADCZENIA I PROBLEMY SZKOLNYCH KÓŁ TPPR

W „Domu Przyjaźni”, siedzibie Zarządu Głównego TPPR w Warszawie, obradowali 26 listopada bieżącego roku uczestnicy, narady szkolnych kół TPPR. Naradzie przewodniczył — w imieniu Komisji Szkolnej ZG — jej przewodniczący, wiceminister oświaty i wychowania, gen. dyw. Zygmunt Huszcza, zaś informację wprowadzającą do dyskusji przedstawiła zebrany członkini wspomnianej komisji, Maria Buszko, wicedyrektorka XXXVII Liceum Ogólnokształcącego z Warszawy.

Uczestnikom doręczono materiały, których teksty jednak — jako zbyt szablonowe i w obecnej sytuacji mało przydatne w pracy kół — wywołały krytykę ze strony niektórych dyskusyjantów. Krytycznie oceniono również przedstawione na naradzie założenia kolejnej olimpiady języka rosyjskiego. Tak na przykład rusycysta z Lublina, Danuta Griszyn-Charłowska postulowała, aby różnicować teksty olimpijskie dla uczniów liceów i średnich szkół zawodowych. Z kolei opiekunka Szkolnego Koła TPPR przy Liceum Ogólnokształcącym w Mińsku Mazowieckim, Czesława Serejska zwróciła uwagę, iż tamtejsze młodzieży, nagrodzonej na olimpiadzie, nie dotrzymano obietnicy wydeceki do ZSRR, a przecież „osobiste wróżenia z Kraju Rad, przekazywane po powrocie do domu, byłyby najlepszą, młodzieżową propagandą idei przyjaźni”.

Inni uczestnicy dyskusji również akcentowali znaczenie młodzieżowej wymiany wyjazdowej, zwłaszcza że — jak powiedział jeden z nich — „ambasadorzy zachodnie prześcigają się w propagandzie organizacyjnej takiej wymiany dla przyciągających grup językowych, francuskich, niemieckich czy angielskich, zaś laureatom olimpiady rusycystycznej my proponować możemy jedynie... korespondencję z uczniami szkół radzieckich”.

Tak więc stało się zadość wyrażonemu na wstępie obrad życzeniu komisji szkolnej, aby nie żałować krytycznych uwag. Było ich co niemiara, gdyż niezależnie od różnych osłonień, koła TPPR czują się w szkole często pozostawione samym sobie, zaś Zarząd Główny Towarzystwa ze swej strony, nie wspomagając nauczycieli-opiekunów tych kół, jakby wymagał tego obecne ich potrzeby, zbyt mało sam liczy na inicjatywę terenową.

Podobnie optymistyczne przeświadczenia tywią organizatorzy kolejnej olimpiady języka rosyjskiego. Niestety, zapowiedzi z narady niekiedy nie znajdują pokrycia w faktach. Mówił o tym między innymi przewodniczący szczeblu wojewódzkiego Komitetu tej olimpiady, Leon Szyfer: „Dotychczas nie dotarły do nas żadne materiały na ten temat”.

Słowem, narada dostarczyła mnóstwo danych do rzetelnych przemyśleń co do dalszej pracy TPPR w szkołach. Decydować musi teraz jej atrakcyjność i ofensywność, a nie tylko tradycyjna już przydatność ideowa. (T)

OGŁOSZENIA DROBNE

SZTANDARY, PROPORCE wykonuje pracownia haftu artystycznego LEOKADIA MIERZĘJEWSKA 02-038 Warszawa Filtrów 83 m 48 tel. 82-24-32.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK ZNP

Redaguje zespół: Danuta Bukłowa (kierownik działu związkowego) Eugeniusz Bukowski Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji) Czesław Górski (redaktor techniczny) Teresa Konarska (kierownik działu listów i interwencji) Zenobia Miller (kierownik działu szkolnego), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Bogalska (kierownik działu nauki) Maria Ebycharek (zastępcza redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Janusz Trzcińska, Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania) Jan Rokci (redaktor graficzny) Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, Korekta — Irena Kościelna. Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 3/8 00-389 Warszawa, Telefon: 26-10-11 26-34-20 27-65-30

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 24/86, 02-017

Nakład 65 000.

Zam. 2668. L-120



FRASZKI

MAŁA SPRZECZNOŚĆ

Szkolnictwo jest świeckie, lecz w niejednej szkole dyrektorskim głowom śnią się aureole.

Aleksander Szarecki

NOWY REGULAMIN RADY PEDAGOGICZNEJ

Gdy nowy regulamin wejdzie w życie Niejeden rzeknie sobie skrycie idąc do domu na wyborach: „No to wystrychnęli mnie... Na dyrektora!”

Mirosław Podleś

O PLOTKACH

Kraży pewna plotka — roznosi ją plotka — że rekin rekin w kolejce nie spotka.

Krystyna Sylwestrak

Stare się broni, nowe nie nadchodzi, tak można w skrócie określić obecną sytuację w kulturze fizycznej. W terenie się żartuje, a prześmiewcy mówią, że na reformę oczekuje się tam metodą wyglądaną przez okno: „idzie wreszcie ta reforma do nas, czy nie idzie?”

W Warszawie zebrali się działacze, aby ustosunkować się do sytuacji panującej w stołecznym sporcie. W gruncie rzeczy chodziło o jeden problem, mianowicie zastanawiano się nad celowością istnienia Stołecznej Federacji Sportu. Krótka o tej sprawie. Kilka lat temu rozwiązano Polską Federację Sportu jako organ dublujący GKKFiS i mocno zbiurokratyzowany. Ale, o dziwo, nie rozwiązano w ślad za tym wojewódzkich federacji sportu. I stąd narodziły się wątpliwości. W niektórych województwach (np. gdańskim) wojewódzkie federacje nie istnieją. Powstał paradoks. Model kultury fizycznej opiera się na dwójce władzy, ale nie wszędzie, bo, jak powiedzieliśmy, mądrzy ludzie, których przecież nie brakuje w kraju, odżegnali się od biurokratycznego sterowania sportem.

A Warszawa! Niestety, wspomniane zebranie nie przyniosło żadnego powiewu odnowy. Stołeczną Federację Sportu uznano za ciało potrzebne. Bronili jej „mocni działacze” z mocnych i faworyzowanych klubów. Małe, jak to bywa w życiu, nie miały tutaj nic do powiedzenia.

Biurokracja tymczasem dużo kosztuje: biurokraci się bronią, bo z niej żyją. Nie to, że dzieje się to za społeczne pieniądze. Przecież „zawodowi” działacze muszą, zdaniem biurokratów, z czegoś żyć. I żyją sobie wcale nie najgorzej, mimo sygnałów, że to owo zawałają, że nie przestrzegają regul gry w sporcie. Głośno było o tym w ostatnich dniach na przykładzie między innymi szermierzy i bokserów. W pierwszym przypadku zawinił kierownik wyprawy zagranicznej, w drugim doszło do kolejnej afery kaperowniczej sponzorowanej, oczywiście, przez działaczy (Czarni — Słupsk). Skaperowano młodego sportowca, płacąc duże sumy bez liczenia się z wychowawczymi konsekwencjami. W sprawie jest zamieszany ojciec boksera (notabene zadowolony, jako że wziął pieniądze za wyrażenie zgody na porwanie syna).

I tak to się dzieje, a tymczasem — wracając do warszawskiej sprawy — koncep-

przed META

REFORMOWAĆ?

MIECZYSLAW BILSKI

cję stołecznego sportu zaatakowali działacze związkowi, uważając, że dzieje się z nim źle. To prawda, że stołecznym sportem kierują wytrawni fachowcy i że na rzecz wyczynu robią dużo dobrego. Po drodze jednak gubi się to, co jest najistotniejsze w kulturze fizycznej: jej powszechność. Tak jak w całym kraju, również w stolicy ze świadceń na rozwój sportu korzysta wąska grupa utalentowanej młodzieży, która została nastawiona na zdobywanie punktów i podnoszenie poziomu mistrzostwa. Na to nie żałuje się ani pieniędzy, ani wysiłku trenerów, nauczycieli, kierowników życia klubowego.

W związkach zawodowych — branżowych i „Solidarności” — zmierza się do odwrócenia proporcji świadczeń: najwięcej dla powszechnej kultury fizycznej, mniej na wysoki wyczyn, co nie znaczy, że tego ostatniego tutaj się nie docenia. Idzie o takie zreformowanie życia sportowego w Polsce, aby jeden i drugi problem był w sposób proporcjonalny dostrzegany i odpowiednio do rangi i potrzeb honorowany.

Związki zawodowe nie chcą zgodzić się z sytuacją, w której w praktyce dochodzi do kolizji między klubami. Jeden wypiera drugi, silni dyktują warunki słabym, mocarze nie wychowują narybku, bo dysponując niebagatelnymi środkami, mogą kupować zawodników, a tym samym przechwytywać ich z małych ośrodków. Rodzi to chaos, powstają niepotrzebne napięcia społeczne, słabi atakują silnych, ci ostatni się

śmieją, bo wiadomo, że w małym klubie mistrz nie znajdzie tych doczesnych dóbr, które mu zaoferować może potentat.

Związki zawodowe chcą powoływać kluby terytorialne, pragną stworzyć silną więź między tymi klubami i społeczeństwem. Jeden klub w małym mieście — powinien wystarczyć. W dużych również działałyby dwa, najwyżej trzy kluby. Fundusze częściowo tylko pochodziłyby z państwowego budżetu — pozostałe gwarantują związki zawodowe. Ale, mówi się: żadnych elitarnych klubów, żadnej biurokracji, żadnych manipulacji na rzecz rozpieszczania wyczynowców.

Kultura fizyczna w szkolnictwie nie jest tutaj rozpatrywana. Twórcy projektów, myśląc po staremu, sądzą, że w dalszym ciągu będą mogli do woli czerpać z tego, co wypracują nauczyciele wychowania fizycznego. Samo życie. W samym szkolnictwie na szczęście nikt się nie ogląda na to, co może dać dobry wujek — tych wujków pełno, gdy w jakiejś szkole pojawi się utalentowany młodzielec lekkoatleta, piłkarz lub szermierz. Brać to oni potrafią, ale żeby pomóc...

Szkolny sport sam chce się reformować, co jest pragnieniem wszystkich, którzy mu dobrze życzą. Byłoby prawie wspaniale, gdyby prawdziwi partnerzy dostrzegali siebie, jaką w całej swej masie tworzą nauczyciele wychowania fizycznego: mówimy szczerze — niewątpliwie współautorzy wszystkich sukcesów w dziedzinie kultury fizycznej. Kto sobie inaczej wyobraża, ten ma mętne pojęcie, gdzie i jak rozpoczynać się kariery zawodników. Panowie, którzy wypracowujecie koncepcje i warianty rozwiązań w ruchu sportowym — bez partnerstwa ze szkolnictwem, nade wszystko jednak bez kooperacji z armią nauczycieli zatrudnionych w tysiącach polskich szkół, nie może być mowy o żadnych klubach i żadnych grupach szkoleniowych z rozmaitymi ośrodkami szkolenia olimpijskiego itd. To przecież uczniowie są tymi, którymi potem zajmują się sztaby specjalistów wyczynu, ludzie, którzy pracują już z dobrze przygotowanym materiałem na mistrzów.

Niestety, do tych, którzy tworzą zręb i podstawy, na ogół wszyscy odwróceni są plecami. Jak długo jeszcze?

NA ŁAMACH PRASY

NADZIEJA A REALIA reformy gospodarczej, której punktem zwrotnym ma być uruchomienie od 1 stycznia samorządności przedsiębiorstw — to temat interesującej dyskusji redakcyjnej, zapoczątkowanej na łamach „Życia Literackiego” (nr 49/1981). Dyskusja, w której — jak twierdzi prowadzący ją Władysław Machajek — skrzyżowano szpady, jest jakby dalszym ciągiem powszechnie dziś prowadzonych dysput o tym, czy samorządność jest lekarstwem na wyjście z kryzysu. Nasza skłonność do wiary w cuda rodzi często przekonanie, że cud nad Wisłą się zdarzy, jeśli się czegoś pragnie. Gorzej z realiami, niepopularne są opinie, że na cud trzeba solidnie zapracować, a samodzielności musimy się uczyć, często na błędach, niestety słusznie zatem uważa w dyskusji St. Chomatowski, stwierdzając, iż „w Polsce jest więcej ludzi, którzy chcą wskazywać drogi wyjścia z kryzysu, mniej praktycznych sposobów do określenia praktycznych sposobów wyjścia z kryzysu, ponieważ jest to trudniejsze i bardziej odpowiedzialne. Niestety, trzeba wyobraźni przy podejmowaniu wszelkich decyzji”.

Czy samorząd jest potrzebny? Na to pytanie prof. Czesław Bobrowski odpowiada na łamach „Kultury” (nr 49) zdecydowanie: tak. „Już samo istnienie samorządu jest korzystne, bo eliminuje on możliwość bezceremonialnych, odgórných interwencji administracyjnych. To jest zaporą. Bardzo poważną, bo zmusza interweniujących do solidnego motywowania żądań”. Przy czym nie należy tej sprawy traktować jak magicznego zaklęcia. „Samorządność — mówi prof. Bobrowski — musi stopniowo narastać. Następne „s” — to samodzielność”.

Inny ważny temat — także dotyczy reform — to losy kultury polskiej. W przeddzień Kongresu Kultury, zwołanego na 11 grudnia przez 36 Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, „Polityka” (nr 49) drukuje trzy odpowiedzi na pytanie: czego można od Kongresu oczekiwać? Również inne tygodniki przynoszą wiele ciekawych wypowiedzi działaczy i twórców kultury, w czym najbardziej aktywni są przedstawiciele teatru. W tym zestawie wyróżnia się krytyczna ocena kształcenia kadr aktorskich, zamieszczona w „Kulturze”, pod wymownym tytułem: „Szkoła dobru nie zaszkodzi”. M.R.

NIEPOKOJE

MONOLOG PRZEGRANEGO DYREKTORA

LECHOSŁAW GAWRECKI

wielem. Tak było z rozbudową szkoły, z jej wyposażeniem, ze sprawami kadrowymi. Wydawało mi się, że taki właśnie powinien być dobry dyrektor — działający sprawnie, szybko i samodzielnie, bez oglądania się na pomoc zwierzchników. Dobry gospodarz, typ menażera. Ale w jakich warunkach cechy te się sprawdzały? Całe moje dyrektorskie działanie sprowadzało się właściwie do latania dziur, do „wydobycia spod ziemi”, do załatwiania rzeczy niemożliwych do załatwienia. Nie przekroczyłem jednak nigdy przepisów, choć stale balansowałem na krawędzi prawa.

Ale ludzie żal mieli. Jedni za owo przymuszanie, za apodyktyczne decyzje, inni za bezceremonialne postępowanie, za orak wyrozumiałości. A ja przecież rozumiałem ich kłopoty i trudności, ale gdybym się z tym liczył, nie byłoby z kim pracować. I tylko niektórzy cenili sobie dobre warunki pracy, jakie mieli dzięki moim staraniom. Było przecież zawsze ciepło i sucho w szkole, nie brakowało pomocy dydaktycznych, były dodatkowe skierowania na stu-

dia i przydział ryb przed świętami. Tylko część nauczycieli, ci którzy przeszli przez różne szkoły, doceniali istniejącą u nas dobrą organizację i porządek, sensownie ułożony plan lekcji.

A potem nastąpił wybuch. W nowej sytuacji społeczno-politycznej, powstały warunki do eksplozji zatajonych żalów i pretensji. I to stało się najważniejsze, wszystko inne straciło jakiegokolwiek znaczenie. Zażądano mojej dymisji. Dlaczego? Przecież nie postępowałem wbrew prawu, działałem z korzyścią dla szkoły. Więc jedna komisja, potem druga. I decyzja — nie stwierdza się uchybień w stosunku do obowiązujących przepisów, funkcjonowanie szkoły pod względem organizacyjnym oraz dydaktyczno-wychowawczym bez zastrzeżeń. I dalej — dyrektor nie dbał o właściwe stosunki międzyludzkie, dlatego powinien odejść. Nie mogłem się z tym pogodzić. Pisałem odwołania. Liczyłem na komitet, miałem tam przecież dobrą opinię, zawsze chwalili, nagradzali. Niestety, niech najpierw wypowie się administracja, potem zobaczymy — powiedzieli. Nie pomogli też ci nauczyciele, którzy mnie popierali. Byli to na ogół ludzie doświadczeni życiowo, a więc ostrożni w publicznie wypowiedziach sądach, nie mieli wystarczającej siły przebicia.

I tak oto przegrałem. Dziś mam znacznie lepiej niż przedtem, nie muszę się martwić o węgiel, o zastępstwa i o przydział mięsa dla szkolnej kuchni. Gdy widzę, jak mój następca szarpie się z tymi sprawami, nie raz bierze mnie ochota, aby mu pomóc, przecież wiem, jak to załatwić. Ale czy on oczekuje tego ode mnie? Czy nie spotkam się z zarzutem wtrącania się w nie swoje sprawy? To prawda, nowy dyrektor, nauczony doświadczeniem swego poprzednika, bardzo dba o stosunki międzyludzkie, nikogo do niczego nie zmusza. Więc przenoszą lekcje, nie organizuje się już comiesięcznych spotkań z rodzicami, a pracy pozalekcyjnej praktycznie nie ma. A gdy czegoś brakuje, dzwoni do kuratorium, żąda, domaga się prosi. Na ogół bez skutków. Ot, życie...